Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą do domu 4·— | Lwów, poniedziałek 7 lutego 1938 r. | Prenumerata bez dostawy . . . 3·75 | Nr. 37

HOŁD REGENTA KRÓLESTWA WĘGIER
CIENIOM WIELKIEGO MARSZAŁKA POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW

Kraków, 6. 2. (PAT). Wczoraj od wczesnego rana tłumy mieszkańców Krakowa wyległy na ulice miasta, zapełniając szczelnie chodniki wzdłuż t. zw. drogi królewskiej, prowadzącej przez historyczny Barbakan, Bramę Floriańską, ulicę Floriańską, rynek główny, aż pod wzgórze wawelskie.

Grupy włościan w strojach regionalnych, przybyłe nawet z odległych okolic województwa krakowskiego i kieleckiego.

Na placu przed dworcem kolejowym frontem do wyjścia w szyku rozwiniętym stanął szwadron honorowy pułku ułanów ziemi krakowskiej. Za szpalerami wojska ustawiły się liczne delegacje grup regionalnych, krakusów, górali, wilanowiczan, włościan powiatu żywieckiego, myślenickiego, wadowickiego, bialskiego i innych w barwnych strojach.

Plac przed dworcem mieni się barwami. Dokoła na wyniosłych masztach, zdobnych w girlandy zieleni, powiewały biało-czerwone flagi polskie naprzemian z czerwono-biało-zielonymi flagami królestwa Węgier.

Na wysokich czerwonych pilonach mieniły się tęczą kolorów wielobarwne herby Węgier ze złotą koroną św. Stefana. Wierzchołki masztów wieńczyły srebrne orły. Piękna dekoracja placu stanowiła wspaniałe tło dla różnobarwnego wieńca delegacji włościańskich, grup dzieci ubranych w stroje krakowskie. Plac wyglądał niezwykle wspaniale, mieniąc się olbrzymią skalą barw.

U wejścia do sali recepcyjnej dworca kolejowego artyści dekoratorzy Krakowa ustawili efektowny baldachim z biało-czerwonych draperii, przetykanych barwami węgierskimi.

Wzdłuż peronu rzucono szkarłatny chodnik. Przed przyjazdem dostojnych gości na dworcu kolejowym krakowskim zgromadzili się **przedstawiciele rządu: ministrowie Beck, gen. Kasprzycki, Świętosławski, Roman i Kościałkowski,** podsekretarz stanu Szembek, wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski i inni.

Przejeżdżającym przez ulice miasta Panu Prezydentowi R. P. i panu Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu zgromadzone tłumy zgotowały gorącą owację, wznosząc na ich cześć okrzyki: „Niech żyje".

Minuty oczekiwania na przyjazd pociągu Jego Wysokości Pan Prezydent R. P., Marszałek Rydz-Śmigły i min. Beck spędzają na ożywionej rozmowie.

Megafon ustawiony na dworcu obwieszcza zbliżanie się pociągu dworskiego. Punktualnie o godz. 9.30 przy dźwiękach hymnu państwowego Węgier wjeżdża powoli na dworzec lokomotywa, ozdobiona na przedzie wielkim herbem królewskim Węgier, przybrana w zieleń i flagi o barwach polskich i węgierskich. Kompania honorowa prezentuje broń.

Z pociągu wysiada Jego Wysokość Regent Horthy, przybrany w czarny admiralski mundur, szamerowany złotem w towarzystwie szefa domu wojskowego gen. dyw. Keresztesa-Fischera w pięknym galowym mundurze generała huzarów i świty.

Powitanie J. W. Regenta Węgier przez Pana Prezydenta R. P. ma bardzo serdeczny charakter. Równie serdecznie wita się Regent Węgier z p. Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Po powitaniu się z członkami rządu J. W. Regent Węgier odbiera raport od dowódcy kompanii honorowej, po czym dostojny gość z P. Prezydentem R. P. i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem w otoczeniu generalicji przechodzi przed frontem kompanii i delegacji oficerskiej z generałami i dowódcami poszczególnych jednostek.

Następuje prezentacja Jego Wysokości zgromadzonych na dworcu. i w salonach recepcyjnych osób oraz **powitanie ministra spraw zagr. Kanyi i przybyłych dygnitarzy węgierskich.**

Przebieg uroczystości powitania na dworcu kolejowym był bezpośrednio z dworca transmitowany w języku węgierskim przez radio budapeszteńskie.

Od Bramy Floriańskiej w ulicach Floriańskiej, na Rynku Głównym, w ulicy Grodzkiej, pl. Wszystkich Świętych i u podnóża Wawelu oczekują orszaku wielotysięczne rzesze publiczności. Na pl. Magdaleny, na gmachu dowództwa miasta widniał

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Kłamstwem i oszczerstwem walczy Str. Narodowe
przeciw akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego
Haniebne metody afiszowych moralizatorów

Warszawa. 6. 2. (Tel. wł. — l. r.). W numerze 25 „Orędownika" z 31. ub. m. ukazał się artykuł p. t.: „Druga porażka p. Galinata". W artykule tym „Orędownik" przytacza cytaty z „Dziennika Wileńskiego" z r. 1930 omawiające rozruchy studenckie jakie miały miejsce w Wilnie w październiku 1930 r. z okazji odczytu prof. Strońskiego w lokalu „Ogniska". Według przytoczonych cytat „Dziennika Wileńskiego" awantury te miał inspirować mjr. Galinat, wówczas kapitan, którego w ubraniu cywilnym widziano rzekomo w grupie napastników na lokal „Ogniska". W swoim komentarzu „Orędownik" pisze: „Tak wyglądała pierwsza porażka p. Galinata. Druga spotyka go obecnie. Nic w tym dziwnego, kiedy konsolidacją młodzieży ma kierować ten, po którego pracy wśród akademików zostały rozbite szyby w „Ognisku", oraz ślady kul na suficie".

Doniesienia „Dziennika Wileńskiego" cytowane przez „Orędownik" były w swoim czasie przedmiotem rozpraw sądowych w Sądzie Okręgowym, później w Sądzie Apelacyjnym, a wreszcie w w Sądzie Najwyższym, zakończonych wyrokiem skazującym redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Wileńskiego" za znieważenie **mjr. Galinata na rok więzienia i 4.800 zł. grzywny.**

Artykuł „Orędownika" ukazał się w dniu 31. ub. m., a więc **na kilka dni przed inauguracją pracy Służby Młodych, organizowanej przez mjr. Galinata. Cel był oczywiście jasny i przejrzysty. Chodziło poprostu o to, aby przez oczernienie mjr. Galinata rozpoczętą przez niego pracę nad zjednoczeniem młodzieży przedstawić w świetle jak najbardziej ujemnym, aby zniechęcić do niego szerokie masy społeczeństwa. Takich oto metod używa organ Stronnictwa Narodowego w walce z Obozem Zjednoczenia Narodowego.**

Nieżyczliwie ocenia opinia brytyjska
ostatnie zmiany personalne w Rzeszy

Londyn. 6. 2. (PAT). Prasa angielska na ogół nieżyczliwie ocenia zmiany, dokonane w Niemczech, dając wyraz przekonaniom, że partia narodowo-socjalistyczna zwyciężyła nad wojskiem i staje się coraz bardziej wszechwładna.

Zdaniem dzienników angielskich, główną rolę w akcji, skierowanej przeciwko wpływom partii, odgrywał w kołach wojskowych gen. Fritsch.

Ujemnie też ocenia prasa angielska nominację von Ribbentropa na ministra spraw zagranicznych, widząc w nim przedstawiciela kierunku daleko bardziej radykalnego i bezwzględnego niż kierunek reprezentowany przez von Neuratha.

Wiedeń. 6. 2. (PAT). Ambasador niemiecki von Papen odjechał dziś popołudniu do Berlina, pożegnawszy się z personelem poselstwa.

Reuter w depeszy z Berlina podaje, iż ambasador Rzeszy w Wiedniu von Papen ma być wysłany do Salamanki na miejsce ambasadora Stoehrera, który mianowany będzie ambasadorem w Londynie.

„Lwowskie wiadomości katolickie" — organem Stronnictwa Narodowego?

„Lwowskie Wiadomości Katolickie", pismo wydawane przez Tow. „Biblioteka religijna", a redagowane przez ks. pralata Ignacego Chwiruta, umieściły w nr. z dn. 6 bm. bardzo życzliwe sprawozdanie z niedawnego wiecu Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiał młodociany prezes, Kowalski. Sprawozdanie „Lw. Wiadomości Katolickich" kończy się słowami: „Lwów narodowy przeżył swój wielki dzień".

To stanowisko pisma reprezentującego poniekąd oficjalne sfery kościelne Lwowa musi wzbudzić zdumienie i żal, że sfery te pozwalają na wciąganie ich w politykę partyjną. Sprawa wygląda tak, jakby „Lwowskie Wiadomości Katolickie" były filią miejscowego pisma endeckiego. W organie prasowym Stronnictwa Nar. „działa" ks. prałat Grudzieński, a w „Lwowskich Wiadomościach Katolickich" ks. prałat Chwirut! Zjawisko niezmiernie przykre i żenujące dla każdego człowieka dba łego o nadrzędny autorytet moralny Kościoła, który obejmuje wszystkich katolików, a nie tylko endeków.

Brazylia nie przystąpi do bloku Berlin — Rzym — Tokio

Rio de Janeiro, 6. 2. (PAT). Minister sprawiedliwości i spraw wewn. Francisco Campos, jeden z autorów obecnie obowiązującej konstytucji, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że najzupełniej niesłuszne jest zapatrywanie ludzi słabo orientujących się, jakoby Brazylia miała zamiar znaleźć się na „linii osi Berlin-Rzym-Tokio".

Polityka zewnętrzna Brazylii ma charakter najczyściej amerykański i stoi silnie na gruncie doktryny Monroe'go.

Polityczne wiązanie się Brazylii z krajami innych kontynentów nie wchodzi zupełnie w grę.

Urzędnik pocztowy w Zaleszczykach ofiarą tajemniczego truciciela

Zaleszczyki, 6. 2. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, zmarł w tojemniczych okolicznościach w czasie dyżuru nocnego w urzędzie pocztowym funkcjonariusz pocztowy Kohut. Szczegóły, które ujawnić można w tej chwili, były następujące:

Na odgłos jęków Kohuta zeszli ze swych mieszkań na piętrze naczelnik urzędu pocztowego Guźkowski i kontroler Pilarski i zastali Kohuta wijącego się w bólach. Podał on, że zjadł kiełbasę, po której spożyciu poczuł się chory. W kilka minut później zmarł. Obaj urzędnicy wyszli do westybulu i zastali tam pewnego funkcjonariusza państwowego, którego pobyt o tej porze (była północ) w urzędzie pocztowym w tych okolicznościach jest niedostatecznie wyjaśniony. Dziś przed południem odbyła się sekcja zwłok Kohuta, która wykazała możliwość otrucia po zjedzeniu kiełbasy. Resztę wykaże ekspertyza władz warszawskich. Dalsze energiczne śledztwo w toku.

Ostra nota U. S. A. do Japonii

Waszyngton, 6. 2. (PAT). Rząd Stanów Zjednoczonych przesłał rządowi japońskiemu notę, w której domaga się udzielenia do dnia 20 b. m. zapewnień, iż Japonia nie przekroczy ustalonego w londyńskim traktacie morskim tonażu pancerników i krążowników. Wspomniana nota wysłana została po porozumieniu z Anglią i Francją.

W powiecie zaleszczyckim znowu grasuje głośny bandyta Lubieniecki

Zaleszczyki, 6. 2. (Tel. wł.) Wczoraj ukazał się znowu w powiecie zaleszczyckim głośny bandyta Lubieniecki wraz z trzema towarzyszami, którzy do niedawna byli postrachem trzech sąsiednich powiatów. O godz. 18 Lubieniecki wszedł ze swymi ludźmi do domu Teodora Riznyka w Nagórzanach, gdzie mieszka nauczycielka Tacjanna Majcherówna i zabrał jej 49 zł., poczym udał się do kupca Eisenberga w Nyrkowie i zrabował złoty zegarek wartości 120 zł. Z kolei wszedł do sklepu Adama Getza, gdzie zrabował 60 zł. oraz wódki i likiery wartości 100 zł.

Lubieniecki zachowuje się cynicznie, w mniemaniu, że posiada poparcie ludności. Z obawy przed nim zgłoszenie o wczorajszych napadach złożono na policji w pięć godzin później. W teren udał się komendant pow. P. P. kom. Moneta, który zarządził natychmiastowy pościg za zbiegłymi bandytami.

Wyrok śmierci na króla narkotyków

Hankou, 6. 2. (PAT) Zwany królem narkotyków Fang-Sing-Kuan został aresztowany i przez sąd wojenny skazany na karę śmierci. Panuje przekonanie, iż stał on na czele organizacji szpiegowskiej, działającej na rzecz Japonii.

Masowe aresztowania

Hong Kong, 6. 2. (PAT) Agencja Domei donosi, że w dniach 3 i 4 bm. aresztowano w Kantonie ok. 600 osób, oskarżonych o zdradę.

Sensacyjna rozprawa

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł. — l. r.). Wyznaczona na dzień 5. bm. przed Sądem Grodzkim w Warszawie rozprawa z oskarżenia b. starosty płk. Matkowskiego przeciwko działaczom Legionu Młodych, a obecnie Lewicy Patriotycznej Stachurskiemu i Moczarskiemu, którzy zarzucili p. Matkowskiemu prowadzenie roboty na rzecz czynników policyjnych, została odroczona z powodu niestawienia się kilku świadków.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

dużych rozmiarów napis w języku węgierskim: „Eljen a Magyar hadsereg" (niech żyje armia węgierska).

Na placu Bernardyńskim u podnóża Wawelu stoi olbrzymia brama triumfalna, ozdobiona u szczytu artystycznie wykonanym herbem królestwa Węgier, obok zwisają pęki chorągwi narodowych i Polski.

U wejścia do krypty witają dostojnych gości członkowie Kapituły katedralnej. J. W. Regent Horthy wchodzi do krypty. Pochylają się sztandary pułków ziemi krakowskiej.

Wśród ogólnej ciszy J. W. Regent Horthy składa u trumny Wielkiego Marszałka wspaniały wieniec z białych i czerwonych róż ze wstęgami o barwach narodowych węgierskich i napisem: „Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego oswobodziciela Polski Regent Węgier".

J. W. Regent Węgier trwa chwilę w skupieniu, oddając hołd pamięci Józefa Piłsudskiego. Orkiestra gra hymn narodowy Polski.

Z krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów dostojni goście podążają do grobów królewskich. Tu u sarkofagu Króla Stefana Batorego J. W. Regent Horthy składa piękny wieniec z białych i czerwonych róż z szarfami o barwach narodowych węgierskich z napisem „Batory Istvan lengyel kiraly magyarorszag nagy fia emlekenek magyarorszag kormanyzoja" (ku pamięci Stefana Batorego, króla polskiego, wielkiego syna narodu węgierskiego — Regent Węgier).

Międzynar. Zw. Fabryk płyt gramofonowych zaskarżył Polskie Radio

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł. — l. r.). Do Wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął w ostatnich dniach sensacyjny pozew na tle sporu o audycje radiowe, który ma charakter międzynarodowy. W Bernie Szwajcarskim znajduje się siedziba Międzynarodowego Związku fabrykantów płyt gramofonowych. Związek ten wystąpił ostatnio z roszczeniami przeciwko licznym radiostacjom, domagając się sepcjalnych honorariów dla fabrykantów płyt za nadawanie audycyj radiowych.

Obecnie Związek ten wystąpił przeciwko Polskiemu Radiu, wnosząc pozew o wydanie zakazu nadawania przez Polskie Radio audycyj z płyt bez specjalnego zezwolenia producentów. Powództwo z ramienia Związku popiera adw. Urbanowicz. W pozwie zastrzeżono dochodzenie odszkodowania, które w razie wygranej fabrykantów sięgać może kilkuset tysięcy zł.

Sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie jeszcze w końcu bież. miesiąca.

Zagadkowy manewr kuratora Z. N. P.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł. — l. r.). Stosownie do oświadczenia Ministra W. R. i O. P. złożonego w Sejmie, że rząd przyjął do wiadomości wynik wyborów nowych władz Z. N. P., kurator Maciszewski miał oddać urzędowanie prezesowi Nowickiemu dnia 4. bm. Tymczasem kurator Maciszewski odłożył przekazanie urzędowania na okres kilku dni.

Odwołanie ambasadora

Tokio, 6. 2. (PAT). Po odwołaniu ambasadora chińskiego w Japonii wszyscy członkowie ambasady chińskiej oraz konsulatu chińskiego odpływają na pokładzie parowca „Empress of Canada" w dniu dzisiejszym do Chin.

W jarskiej kuchni zbawienie ludzkości

Waszyngton, 6. 2. (PAT) Na zebraniu urządzonym przez towarzystwo ko biet pacyfistek, Hindus Nand Kavi z Bombaju oświadczył, że jedynym środkiem, który na dewno uniemożliwi wy buch wszelkich wojen, jest przejście ludzkości na kuchnię jarską. Zdaniem p. Kavi jedzenie mięsa „budzi w ludziach wojownicze i krwiożercze instynkty".

Grad bomb

Barcelona, 6. 2. (PAT) Ministerstwo obrony komunikuje: Dziś o godz. 9.30 trzy samoloty typu Junkers zrzuciły na Alicante około 40 bomb. Rannych jest podobno około 20 osób. Głównym celem samolotów powstańczych była centrala elektryczna w Riegos de Lerante, należąca do towarzystwa francuskiego.

Niemcy koncentrują swe siły

Bruksela, 6. 2. (PAT). Prasa belgijska ogłasza zmiany na stanowiskach w rządzie, armii i dyplomacji Rzeszy pod tyt. „Niemcy koncentrują swe siły". Dzienniki podkreślają, że armia podlegać będzie nie partii lecz Hitlerowi.

Komuniści werbowali ochotników do Hiszpanii

Wiedeń, 6. 2. (PAT). Jak wiadomo, jesienią r. ub. wykryto w Przedarulanii organizację komunistyczną, zajmującą się werbunkiem do wojsk Hiszpanii rządowej. Organizacja ta wznowiła swą działalność w tej samej prowincji pod inną nazwą.

Potworny krach na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork, 6. 2. (PAT). W dniu 3 bm. nastąpił na giełdzie nowojorskiej ponowny krach, przy czym większość papierów poniosła straty, sięgające 3 punktów, niektóre zaś — jeszcze znacznie większe. W ten sposób kursy waloru osiągnęły niskie poziomy, nienotowane od r. 1935.

Lwów, dnia 5 lutego 1938 r.

W WALCE Z BIERNOŚCIĄ I DOGMATYZMEM GOSPODARCZYM

Dyr. Leonard Makowski mówi o zadaniach i celach Rady Gospodarczej Wschodniej Małopolski

W związku z ogłoszonym onegdaj na łamach „Dziennika Polskiego" wywiadem z wojewodą lwowskim Alfredem Biłykiem na temat powstania Rady Gospodarczej Wschodniej Małopolski — zwróciliśmy się do przewodniczącego komitetu organizacyjnego Rady, dyrektora G. K. O. Leonarda Makowskiego z prośbą o szczegółowe przedstawienie nam planu organizacyjnego, zadań i celów, oraz stosunku nowo powstającej organizacji do istniejących już organizacyj samorządu gospodarczego. Otrzymaliśmy w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

Życie gospodarcze naszego kraju w pierwszych latach po wojnie biło żywym tętnem, usiłowaliśmy nadrobić wielkie zaniedbania, które stawiały nas pod względem gospodarczym w rzędzie państw upośledzonych. Ten wielki wysiłek i stosunkowo szybki postęp został zahamowany kryzysem, który w Polsce ujawnił szereg znamiennych bardzo i charakterystycznych cech — niespotykanych w innych krajach również kryzysem objętych.

Przede wszystkim nasza myśl gospodarcza okazała się niezwykle konserwatywną. Konserwatyzm gospodarczy tkwił nie tylko w umysłach kierowników odpowiedzialnych za całokształt naszego życia gospodarczego, ale i w niektórych komórkach samorządu gospodarczego oraz wśród wielu osób, kierujących bezpośrednio warsztatami pracy.

Drugą charakterystyczną cechą dla naszego ustosunkowania się wobec nowych trudnych zjawisk życia gospodarczego, to tak często przejawiający się pasywizm, czekanie aż nadejdą z powrotem dawne dobre czasy. Ten ostatni objaw ma swoje źródło w innej znowu wadzie naszej myśli gospodarczej, mianowicie w przesadnym dogmatyźmie. Nasza bierność, oczekiwanie na powrót dawnych warunków, w których wiedzieliśmy jak gospodarować — to wynik dogmatycznego ujmowania liberalizmu, przesadnej wiary w automatyzm procesów gospodarczych. Tymczasem nawet państwa uważane za najbardziej liberalne pod względem gospodarczym, jak np. Anglia, nie czekały z założonymi rękami, ale szukały dróg wyjścia, szukały nowych metod gospodarczych, przystosowanych do nowych, zmienionych trudnych warunków życia.

Wreszcie nasze zacofanie gospodarcze techniczne i kulturalne, ostrość kryzysu szczególnie spotęgowały.

W takich warunkach wiele dzielnych jednostek, wytrawnych kierowników placówek gospodarczych — załamywało się, stawali bezradni, zanikać zaczęła inicjatywa prywatna. Długo, bardzo długo zastanawialiśmy się, czy wkroczyć na nowe drogi wyjścia z kryzysu i pozostawaliśmy jeszcze na jego dnie wówczas, gdy inni już dawno wspinali się wzwyż. Z jakimś iście wschodnim spokojem wałkowaliśmy rozmaite teorie, mówiliśmy o upadku cywilizacyjnym Zachodu i z niczym nieuzasadnioną pobłażliwością lekceważyliśmy szamotania się innych narodów z kryzysem, nazywając je „szkodliwymi eksperymentami".

W tej sytuacji dziś, mimo że wkroczyliśmy wreszcie na drogę poprawy, rozpiętość między naszym życiem gospodarczym a życiem Zachodu nie tylko się nie zmniejszyła, ale co gorsza jest większa aniżeli była przed 10 laty.

Zastanowienie się nad tym co się stało, zmusza nas do energicznego działania, bodajże przede wszystkim w kierunku przełamania tych szkodliwych momentów naszej psychiki. Koniecznym jest przełamanie tego konserwatyzmu i dogmatyzmu myśli gospodarczej, przełamanie pasywności. Ma to o tyle zasadnicze znaczenie, że przecież kryzysy niewątpliwie będą się powtarzać. Obowiązkiem naszym jest stworzyć nowe zwyczaje, żywszą, bardziej do samodzielnego życia państwowego dostosowaną polską psychikę gospodarczą, jeśli nie chcemy, by każdy następny kryzys tak dotkliwie i groźnie wstecz.

Na szczęście dziś nikt już nie kwestionuje konieczności uaktywnienia życia gospodarczego Polski i nadania mu tempa rozwoju nie tylko równego innym krajom, lecz znacznie większego, a to celem rozpoczęcia wreszcie odrabiania wielkich zaległości i zmniejszania dystansu dzielącego nas od innych narodów. Uznając to za bezsprzeczne konieczne, musimy jednocześnie szczerze stwierdzić, że obecny stan nasilenia inicjatywy prywatnej, aczkolwiek lepszy niż w latach ubiegłych, to jednak daleki jest od tego, aby pozwalał budzić nadzieje na radykalną poprawę. Tempo naszych inwestycji w dalszym ciągu jest za słabe. Nasze wysiłki w tym względzie, choć tak znaczne ze strony publicznej, nie są wystarczające w ogólnej sumie, ponieważ za słabe są wyniki inicjatywy prywatnej. W tym miejscu stwierdzić musimy, że ogólna poprawa sytuacji gospodarczej w kraju w małym stopniu niestety dotyczy Ziem południowo-wschodnich. W naszym regionie daje się zauważyć szczególnie duża bierność gospodarcza, czego najlepszym dowodem niech będzie fakt, że nawet na naszym obszarze istnieją wolne i niezużyte kapitały, które jak dotychczas daremnie czekają na inicjatywę.

Pragnąc położyć kres tej bierności Ziem południowo-wschodnich w konkretnych i bezpośrednich poczynaniach gospodarczych, rzucono myśl powołania do życia Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej.

Instytucja ta będzie dobrowolnym regionalnym zrzeszeniem przedstawicieli: samorządu gospodarczego, związków, stowarzyszeń i zrzeszeń gospodarczych, samorządu terytorialnego, grup regionalnych posłów i senatorów R. P. Małopolski Wschodniej, spółdzielczości, związków, stowarzyszeń i zrzeszeń naukowych oraz innych, zajmujących się zagadnieniami gospodarczymi.

Ponadto w skład Rady Gospodarczej będą wyjątkowo wchodzić również przedstawiciele poszczególnych instytucji i warsztatów gospodarczych, odgrywających wybitną rolę w życiu gospodarczym Małopolski Wschodniej, jeżeli uczestnictwo ich w Radzie zostanie uznane za pożądane.

W pracach organów Rady t. zn. w prezydium, komitecie gospodarczym i w posiedzeniach plenarnych mogą brać udział wojewodowie lwowski, tarnopolski i stanisławowski bądź osobiście, bądź też przez wyznaczonych przez siebie delegatów.

Siedzibą Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej jest miasto Lwów.

Do zakresu działalności Rady Gospodarczej należeć będą wszelkie sprawy dotyczące życia gospodarczego trzech województw Wschodniej Małopolski. Rada będzie podejmować starania i wysiłki w kierunku rozwoju, ożywienia i usprawnienia gospodarstwa w Małopolsce Wschodniej, roztaczać będzie nad nim obywatelską opiekę, udzielać poszczególnym organizacjom i placówkom rad oraz nieść będzie im pomoc.

Będzie inicjować plany gospodarcze i inwestycyjne dla Małopolski Wschodniej na okres najbliższy oraz do wykonania w latach przyszłych; będzie podejmować starania i kroki zmierzające do wcielenia w życie tych planów.

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

„Stosunki polsko-węgierskie rekordem pokojowości w dziejach świata“

Budapeszt, 5. 2. (PAT). Pisma wieczorne poświęcają w dalszym ciągu artykuły wstępne i obszerne notatki podróży regenta Horthy'ego do Polski. Wspaniałe ramy, w jakich odbędzie się przyjęcie regenta Horthy'ego w Polsce — pisze „Pesti Ujsag“, godne będą prastarej i bogatej tradycji obu krajów, które łączy tysiącletnia przyjaźń. Stosunków polsko-węgierskich nie two rzyli ani mężowie stanu, ani dążności polityczne — tworzyło je samo życie. Przez wieki całe nigdy nie zanotowano ani jednego poważniejszego konfliktu pomiędzy obu krajami. Stosunki te są rekordem pokojowości w dziejach świata. Wskazując na wzajemną pomoc, jaką oba państwa udzielały sobie wielokrotnie w ciągu minionych wieków, dziennik podkreśla fakt udzielania przez Węgry pomocy Polsce walczącej z bolszewikami w r. 1920, przez dostarczenie jej transportu amunicji. Nie może być lepszego świadectwa na dowód doniosłej roli chrystianizmu i idei narodowej w postępie cywilizacji, jak rozwój dziejów polsko-węgierskich.

Naród polski — pisze „8 orai Ujsag“ — oczekuje regenta z braterską miłością, jaka cechuje niezmiennie od wieków nasze stosunki z Polską. Regenta odprowadzają do Polski najlepsze życzenia i najgorętsze uczucia całego społeczeństwa węgierskiego.

———

Aresztowania narodowych socjalistów

Wiedeń, 5. 2. (PAT). W Frauenkirchen w prowincji Burgenland dokonano licznych aresztowań w kołach narodowo-socjalistycznych podejrzanych o zorganizowanie zamachu przeciwko deputowanemu Kobortowi, szefowi regionalnego Frontu patriotycznego.

P. Prezydent R. P. przybył do Krakowa

Kraków, 5. 2. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył samochodem p. Prezydent R. P. wraz z otoczeniem. Na Zamku powitali pana Prezydenta R. P. wojewoda krakowski dr. Tymiński, dowódca OK. gen. Narbutt Łuczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki, po czym pan Prezydent zajął swe apartamenty na Zamku Wawelskim.

———

Złóż grosz na F. O. N.

Ostatnie wiadomości sportowe

Triumf austriaków w kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Polski

Zakopane, 5. 2. W trzecim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski odbył się w Suchym Żlebie nad Kalatówkami slalom pań i panów do biegu złożonego o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego.

Pierwsze miejsce w slalomie zajęła Goedl Helga (Austria) uzyskując w pierwszym zjeździe 83.1 sek., w drugim 80.0 — razem w ogólnym czasie 163.1 sek.

2) Marusarzówna Maria (SNPTT. Zakopane), czas og. 175.7 sek.

3) Marusarzówna Helena (SNPTT. Zakopane), czas og. 179.6 sek.

4) Borketówna.

W obliczeniu biegu zjazdowego i slalomu pań tytuł mistrzyni P. Z. N. w kombinacji alpejskiej zdobyła Goed (Austria) z ogólną notą 470.96 (nota za bieg 210 i za slalom 260.96).

Tytuł wicemistrzyni zdobyła Marusarzówna Helena (SNPTT. Zakopane) 524.36.

JÓZEF REHRL MISTRZEM KOMBINACJI PANÓW

Do slalomu panów na zgłoszonych 40 zawodników startowało 35, z których sklasyfikowano do biegu złożonego 19.

1) Rehrl Józef (Austria), czas ogólny 176.7;

2) Kreuzer Paul (Austria), czas ogólny 179.8;

3) Zając Marian (HKN. Zakopane), oba cazsy 180.8.

Pierwszy z zawodników zamiejscowych Hajdukiewicz Jerzy na 17 miejsce ze Lwowa z sekcji SNPTT. Lwów.

W obliczeniu z biegu zjazdowego i slalomu w kombinacji alpejskiej tytuł mistrza PZN. na rok 1938 zdobył Rehrl Józef, nota biegu 253, slalom 318.06, ogólna nota 571.06.

Tytuł wicemistrza zdobył Zając Marian (HKN. (Zakopane), nota 588.44.

3) Zając Karol (Wisła Zakopane), 589.74.

DOROCZNY SEJMIK AUTOMOBILISTÓW

Walne zgromadzenie członków Małopolskiego Klubu Automobilowego odbędzie się 24 lutego b. r. o godz. 18-tej w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 3, I. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie zarządu za rok 1937. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium zarządowi. 4) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1938. 5) Uzupełniające wybory zarządu. 6) Uchwalenie zmian statutu. 7) Wnioski i interpelacje. W braku przepisanego kompletu o godz. 18-tej, odbędzie się następne zebranie tego samego dnia o godz. 19-tej bez względu na ilość obecnych członków.

GEN. KAZIMIERZ SAWICKI DYREKTOREM P. U. W. F.

Jak się dowiadujemy, na miejsce generała Olszyny Wilczyńskiego dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. mianowany został gen. Kazimierz Sawicki.

BADANIA LEKARSKIE SPORTOWCÓW.

W związku z okresem zawodów bokserskich i rozpoczynającymi się treningami piłki nożnej Okręgowy Ośrodek W. F. i Poradnia Sportowo-Lekarska przypomina klubom sportowym o konieczności skierowywania zawodników do badań sportowo - lekarskich. Dni badań podano wszystkim klubom na okres do końca lutego b. r.

ZIMOWE MISTRZOSTWA PŁYWACKIE

Okręgowe mistrzostwa pływackie krytej hali rozpoczynają się w niedzielę o godz. 19-tej na krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich. W zawodach wezmą udział wszyscy najlepsi zawodnicy Lwowa, startujący w trzech klasach. Na zawody zarezerwowano cztery po sobie następujące niedziele, każdorazowo o godz. 19-tej. Najbliższej niedzieli rozegrane zostaną następujące konkurencje: 200 m. styl klas. panów, 100 m. dow. pań, sztafeta 4 x 200 m. styl. dow. panów, 100 styl. grzbiet. pań. Tanie bilety (25 i 50 gr.) umożliwią szerszej publiczności przypatrzenie się ciekawym zawodom.

POLSKA GRA Z DANIĄ O PUHAR DAVISA

Waszyngton, 5. 2. W wyniku losowania w rozgrywkach o puhar Davisa, do których zgłosiło się 25 państw (21 w strefie europejskiej i 4 amerykańskiej) w pierwszej rundzie, która musi być rozegrana do dn. 10 maja br., będą walczyć: Francja z Holandią, Polska z Danią, Irlandia z Włochami, Czechosłowacja z Jugosławią i Anglia z Rumunią

BRADDOCK MA DOŚĆ BOKSU!

Z Ameryki donoszą, że mistrz świata Braddock po swoim niespodziewanym zwycięstwie nad Anglikiem Tommy Farrem ma się wycofać z czynnego życia sportowego. Mecz rewanżowy z Farrem, projektowany na 1 kwietnia ma być odwołany, natomiast 11 marca Farr ma walczyć w Nowym Jorku z Max Baerem.

Wyratowany marynarz opowiada
o dramatycznych chwilach zatopionego statku „Alcira“

Londyn, 5. 2. (PAT). Nowy wypadek zatopienia statku brytyjskiego — drugi z rzędu w ciągu bieżącego tygodnia — wywołał w Londynie oburzenie. Sfery rządowe na razie zachowują rezerwę, twierdząc, że nie otrzymały jeszcze wszystkich danych oficjalnych o dokonanym znowu ataku.

Jeden z wyratowanych członków załogi statku „Alcira“ udzielił prasie następujących informacyj:

„Ostrzeżono nas, że szybują nad nami samoloty, ale nie zwracaliśmy na to ostrzeżenie uwagi, przyjmując je raczej za żart. Nagle usłyszeliśmy salwę karabinów maszynowych i wówczas zdaliśmy sobie sprawę z tego, że stało się coś poważnego. Samoloty najpierw zasypały statek strzałami z karabinów maszynowych, a po tym powróciły, lecąc bardzo nisko i bardzo powoli, tak, że prawie dotykały masztów, zaczęły rzucać bomby. Jeden samolot zrzucił trzy bomby i wszystkie trzy trafiły. Pierwsza bomba uderzyła w przednią komorę statku, która momentalnie stanęła w płomieniach, druga bomba uderzyła w kabinę obserwatora komitetu nieinterwencyjnego, ale na szczęście kabina w owej chwili była pusta. Trzecia bomba wpadła do komina i nie wybuchła. Spuściliśmy natychmiast łódź ratunkową i w ten sposób wyratowaliśmy się. Trzech ludzi z załogi zostało przez siłę eksplozji bomby wyrzuconych do wody, ale zdołaliśmy ich wyratować i zabrać do naszej łodzi ratunkowej. Statek zaczął natych miast tonąć. Gdy znajdowaliśmy się w odległości 20 metrów od tonącego statku, samoloty powróciły i zrzuciły jeszcze dwie bomby, które również trafiły i ostatecznie zatopiły statek. Cały ten proces trwał 12 minut.

———

Kto dostarcza broni do Chin?

Tokio, 5. 2. (PAT). Minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, iż wiadomości dotyczące dostaw broni i amunicji do Chin, jakie ukazują się w prasie japońskie, odpowiadają rzeczywistości, ale rząd japoński nie może stwierdzić na podstawie posiadanych danych, który z krajów pod względem dostaw broni do Chin zajmuje pierwsze miejsce.

Minister dodał, iż Niemcy kontrolują eksport broni do Chin, lecz nie jest wykluczone, iż broń produkcji niemieckiej drogą pośrednią trafia do Chin.

Poważna choroba gen. Duseigneur

Paryż, 5. 2. (PAT). Komisja złożona z trzech wybitnych lekarzy badająca stan zdrowia przebywającego w szpitalu więziennym gen. Duseigneur'a prezesa organizacji samoobrony antykomunistycznej, uznała, że stan zdrowia jest tak poważny, że nie pozwala na dalsze utrzymywanie go w więzieniu.

Komisja wystąpiła z wnioskiem przeniesienia generała do kliniki.

Zapas złota w Banku Polskim

Warszawa, 5. 2. (PAT) W trzeciej dekadzie stycznia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 miln. zł. do 436,0 miln. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 2,2 miln. zł. do 32,1 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 2,6 miln. zł. do 50,6 miln. zł.

Obieg biletów bankowych powiększył się o 50,7 miln. zł. do1.014,0 miln. złotych.

Pokrycie złotem wynosi 35.14 proc.

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych 5 i pół proc.

Uroczystość w Kole Peowiaków

Koło Peowiaków obchodziło uroczystość gwiazdki dla dzieci. W świetlicy P. P. W. zgromadziła się dziatwa Peowiaków, przybyli przedstawiciele Okr. Zw. Peowiaków pułk. Pieniążek i mgr Horodyński, a punktem kulminacyjnym miłej uroczystości stało się przybycie Gen. M. Karaszewicza Tokarzewskiego wraz z prez. Koła Peowiaków mjr. dypl. L. Domoniem. Po zagajeniu mjr. dr J. Dąbrowskiego i przemówieniu r. Wolskiej, która wyjaśniła tradycyjne znaczenie peowiarkiej gwiazdki i tegoroczną działalność Koła, w zakresie opieki gwiazdkowej obejmującą nie tylko własne dzieci Peowiaków, ale przede wszystkim te dzieci wiejskich szkół powiatu lwowskiego, którym brak odzieży, obuwia i podręczników do nauki nie pozwala na uczęszczanie do szkoły, rozpoczęto właściwy program uroczystości dziecięcej. Piękna deklamacja wygłoszona przez T. Niewiadomskiego, deklamacje Filipówny i artystyczne tańce wykonane przez Danusię i Lilusię Hornung, oraz J. Wysoczańskiego i J. Mazura z P. P. W. złożyły się na wdzięczną całość. Na koniec anioł, p. J. Glaty, w towarzystwie rozdał upominki gwiazdkowe. Młodociani goście serdecznie dziękowali organizatorom uroczystości z p. nacz. drem A. Winogrodzkim i P. Z. Nizinkiewiczówną z P. P. W. na czele.

Obrady senackiej Komisji nad budżetem Min. Spraw Wojskowych

Warszawa, 5. 2. (PAT). Senacka Komisja budżetowa obradowała dziś po południu nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Obecny był min. gen. Kasprzycki, wicemin. gen. Litwinowicz i wyżsi oficerowie. Preliminarz referował sen. Dąbkowski. Mówca nakreślił krótko sytuację światową i niespotykany w dziejach wyścig zbrojeń.

Nasz budżet wojskowy ustabilizował się od roku 1934/35, podczas gdy budżety państw ościennych rosną z roku na rok.

Cyfrowo budżet wojska na rok 1938/39 wzrósł w stosunku do budżetu na r. bież. o 32 miln. zł., zwyżka ta nie wystarcza jednak na pokrycie wszystkich potrzeb, związanych ze wzrostem i modernizacją armii.

Pomimo tych ciężkich warunków, rozbudowa wojska postępuje naprzód.

Podstawowym warunkiem dalszego podniesienia potencjału naszej obronności jest rozbudowa własnego przemysłu surowcowego i opartego na nim przemysłu wojennego. Poza niektórymi surowcami mamy w kraju wszystkie podstawowe surowce, potrzebne dla przemysłu wojennego.

Zagadnieniem, nasuwającym poważne trudności w należytym zaspokojeniu potrzeb personalnych, powstającego przemysłu, jest brak fachowców — rzemieślników. Przemysł nie interesował si ętym. Aby temu brakowi zapobiec zorganizowane są we wszystkich wytwórniach wojskowych kursy dla uczniów i kursy dokształcające.

Sprawozdawca dalej przechodzi do omówienia prac marynarki wojennej.

Rozpoczęta w roku 1937 budowa stoczni w Gdyni, uruchomienie której nastąpi w roku bieżącym, pozwoli na rozpoczęcie w kraju budowy mniejszych jednostek, a w miarę rozbudowy i nabytego doświadczenia na dalsze postępy.

W dążeniu do upowszechnienia służby wojskowej i przepuszczenia jak największej ilości obywateli przez skróconą choćby służbę wojskową, zorganizowane względnie rozszerzone zostały oddziały obrony narodowej i hufce junackie.. Należy z radością powitać ostatnie zarządzenie o przysposobieniu wojskowym młodzieży akademickiej, które wpłynie może na poprawę stosunków wśród niej.

Referent zaznacza wreszcie, że forma budżetu Min. Spr. Wojskowych została zmieniona, w trosce o utrzymanie w tajemnicy szczegółów, których ogłaszanie byłoby sprzeczne z interesami wojska.

Konstytucja nie pozwala mi na postawienie wniosku o pdwyższenie budżetu wojska — oświadcza w końcu referent — to też, zdając sobie sprawę z niewystarczalności tego budżetu, stawiam wniosek o przyjęcie go w wysokości przedłożenia rządowego, tak, jak przyjęła Komisja budżetowa Sejmu bez zmian.

Przemówienie ministra Kasprzyckiego

Warszawa, 5. 2. (PAT). Następnie zabrał głos minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, który stwierdził, że aczkolwiek budżet M. S. Wojsk na rok przyszły cyfrowo został podwyższony, to jednak podwyżka ta jest raczej iluzoryczna, ogranicza się jednak do wyrównania wyłącznie zwiększonych wydatków na skutek wzrostu kosztów utrzymania wojska, spowodowanych zwyżką cen w kraju.

Szczupły zakres projektowanych na rok przyszły wydatków wojska utrudnia, zdaniem pana ministra, realizację zamierzonych zadań w zakresie rozwojowym armii.

Pan minister stwierdził, że w akcji tego przygotowania i usamodzielniania się Polski wojsko odgrywa dużą rolę, koordynując w tym zakresie swoje wysiłki z pracami w tym kierunku innych resortów. Wymownym dowodem tego jest druga faza rozbudowy zaplecza naszego przemysłu, centralnego okręgu przemysłowego, jako czynnika rozwijającego naszą samowystarczalność przemysłową i obronną.

Obrazując wzajemny stosunek wojska i społeczeństwa, ten doniosły problem decydujący o moralnym przygotowaniu wojennym narodu, Pan Minister Spraw Wojskowych zwrócił uwagę komisji budżetowej na fakt, że dziś stosunek ten, poza pierwistkiem uczuciowym, przyjmuje kształty bardziej realne przez nawiązanie bezpośredniego kontaktu na różnych odcinkach codziennej pracy.

Kończąc swoje przemówienie Pan Minister Spraw Wojskowych powiedział: „Naród polski posiada w sobie siły olbrzymie i zdolny jest do wielkich wysiłków, poświęceń i ofiarności. Armia i jej kierownictwo, posiadając wiarę w naród i jego przymioty, rozpoczęła wspólnie z nim realizację pełnego pogotowia wojennego Polski. Przy wytężonej ofiarności narodu i intensywności wysiłku — rezultaty muszą być dodatnie, tym bardziej, iż w myśl wskazań i planu Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, praca nasza nechowana jest troską o zapewnienie wszystkich wymagań obronności naszego kraju"

Dyskusja

Warszawa, 5. 2. (PAT). W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. Petrażycki. Nasze wysiłki zbrojeniowe — mówił senator — ograniczone są zakresem naszych możliwości finansowych, to też brak materialnego dozbrojenia musimy zastąpić uzbrojeniem psychicznym.

Sen. Kleszczyński porusza sprawę dostaw rolniczych dla armii. Bezpośrednie dostawy produktów rolniczych dla armii zwiększają się z każdym rokiem i w tym kierunku należałoby iść na przyszłość.

Sen. Leszczyński z zadowoleniem stwierdza stałe zwiększanie się bezpośrednich dostaw rolnictwa dla armii, zastanawia się nad potrzebą zwiększenia produkcji wełny i wreszcie omawia sprawę hodowli koni dla wojska, zwracając uwagę Ministerstwa na zmienność koniunktury gospodarczej.

Sen Zarzycki dzieli się wrażeniem, jakie odniósł zwiedzając latem na dalekiej prowincji hufce junackie. Praca ich jest bardzo wydajna, co stwierdzają specjaliści. W rozmowach z junakami słyszy się jednak często pytanie, co się z nimi stanie po dwóch latach. Należałoby tym ludziom tak chętnym do pracy, zapewnić dalszy byt, po służbie w hufcach junackich.

Jeśli chodzi o nasz budżet wojskowy, to jest on miarą naszej mizerii gospodarczej. Np Czechosłowacja o ludności dwa razy mniejszej, jednak ma budżet wojskowy większy.

Sen. Lechnicki porusza sprawę zaopatrywania się bezpośredniego wojska u producentów. Pod tym względem, o ile polityka intendentur centralnych nie budzi najmniejszych zastrzeżeń, to jeżeli chodzi o zaopatrywanie się poszcególnych pułków, zachodzą jeszcze do dnia dzisiejszego dość znaczne różnice.

Sen. Miklaszewski nawiązując do referatu p. wiceministra Litwinowicza o okręgu centralnym stwierdza, że błedem było ze strony państwa, iż działalność Instytutu geologicznego w okresie złej koniunktury została zahamowana.

Samo położenie okręgu centralnego dzięki powiązaniu z źródłami energii węglowej i gazowej i rozmaitych innych, jest najzupełniej prawidłowe i jedynie celowo rozwiązane, tym bardziej, że wiąże całe nasze zaplecze, a nawet zaplecze rumuńskie i czeskie z portem gdyńskim, co jest specjalnie charakterystyczną cechą przemysłowego nastawienia Państwa Polskiego po wojnie.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, który udzielił odpowiedzi na poruszone przez pp. senatorów zagadnienia.

Na zakończenie odpowiedział na uwagi senator sprawozdawca sen. Dąbkowski i na tym porządek obrad wyczerpano.

Z ostatniej chwili.

Kancl. Hitler na czele dowództwa sił zbrojnych Rzeszy

Berlin, 5. 2. (PAT). Kanclerz Rzeszy wydał następujący rozkaz: „Kierownictwo siłami zbrojnymi obejmuję od dziś osobiście. Dotychczasowy urząd sił zbrojnych w Ministerstwie wojny przechodzi jako naczelne dowództwo sił zbrojnych i jako mój sztab wojskowy bezpośrednio pod moje rozkazy. Na czele sztabu naczelnego dowództwa sił zbrojnych stoi dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych jako „szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych. Posiada on rangę ministra.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych przejmuje jednocześnie agendy Ministerstwa wojny, zaś szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych korzysta z mego polecenia z uprawnień, które należały dotychczas do ministra wojny. W czasie pokoju zadaniem naczelnego dowództwa jest przygotowywanie obrony państwa.

Berlin, 5. 2. (PAT). Kanclerz Rzeszy wystosował do marszałka von Blomberga list, w którym zaznacza, że marszałek niejednokrotnie prosił go o zwolnienie ze stanowiska ministra wojny i nacezlnego dowódcy a to z powodu złego stanu zdrowia. Obecnie kanclerz zdecydował się uwzględnić jego prośbę.

Berlin, 5. 2. (PAT). Kanclerz Rzeszy zwolnił barona on Neuratha ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy, postanawiając zarazem, iż baron von Neurath nadal posiadać będzie tytuł ministra Rzeszy z opuszczeniem zwyczajowo dotychczas używanego określenia „minister bez teki".

Berlin, 5. 2. (PAT). Kanclerz Rzeszy ogłosił następujące zarządzenie w sprawie utworzenia prywatnej tajnej rady przy jego gabinecie:

„Powołuję do życia prywatną tajną radę przy moim gabinecie, której zadaniem będzie udzielanie mi rad w kierownictwie polityki zagranicznej. Na przewodniczącego tej rady powołuję ministra Rzeszy barona von Neuratha".

Członkami rady zostaną mianowani: minister spraw zagran. Joachim von Ribbetrop, premier prsuki i minister lotnictwa Herman Goering, zastępca Fuehrera do spraw partyjnych Rudolf Hess, minister propagandy dr. Józef Goebbels, minister Rzeszy i szef kancelarii dr. Hans Heinrich Lammers, naczelny dowódca armii lądowej gen. von Brauchitsch, naczelny dowódca marynarki admirał Raeder i szef dowództwa artylerii gen. Keitel.

Berlin, 5. 2. (PAT). Kancelrz Rzeszy odwołał ambasadora w Londynie von Ribbetropa z zajmowanego stanowiska i mianował go ministrem spraw zagranicznych.

Berlin, 5. 2. (PAT). Kanclerz Rzeszy mianował naczelnego dowódcę sił lotniczych gen. płk. Goeringa marszałkiem polnym Rzeszy.

Osaczenie dywizji chińskiej przez wojska japońskie

Szanghaj, 5. 2. (PAT). Według informacji ze źródeł japońskich, cała dywizja chińska poddala się w pobliżu Pengpu po rozpaczliwej próbie przerwania łańcucha otaczających ją wojsk japońskich. Dywizji tej groziło całkowite zniszczenie.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, jak donosi Reuter, główne siły chińskie zdołały wycofać się z pod Pengpu i zajęły pozycje pod Kuczen, miejscowości położonej na północ od Pengpu.

Kanton, 5. 2. (PAT). Nad Kantonem krążyły wczoraj przez czas dłuższy samoloty japońskie, wokoło których wybuchały bez przerwy pociski artylerii przeciwlotniczej. Samoloty japońskie nie rzuciły bomb na miasto, bombardowały natomiast linię kolejową, łączącą Kanton z Zapleczem.

W mieście ogłoszono stan wojenny. Wszystkie samochody, przybywające do Kantonu, są poddawane szczegółowej rewizji.

Władze chińskie zaprzeczają pogłoskom o walkach wewnętrznych w Kantonie

Pokłady nafty

Addis Abeba, 5. 2. (PAT). Agencja Stefani donosi, iż w Abisynii odkryto poważne pokłady nafty. W strefie Lechemti oraz Debra Libanon Abraham wykryto złoża lignitu.

Poszukiwania bogactw mineralnych są prowadzone w pobliżu Gondaru i w prowincji Sidamo.

W walce z biernością i dogmatyzmem gospodarczym

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

Będzie uzgadniać poglądy i koordynować działalność poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, organizacji, przedstawicielstw i placówek gospodarczych.

Będzie planować i realizować poczynania zmierzające do zdobywania, koncentrowania i należytego zużytkowywania kapitałów pieniężnych, potrzebnych do wykonywania przyjętych planów; będzie podejmować starania w kierunku przyspieszenia obiegu pieniężnego i wzrostu obrotu bezgotówkowego.

Będzie podejmować starania i wysiłki zmierzające do podniesienia po ziomu umiejętności fachowej robotników i pracowników.

Będzie uzgadniać działanie, interesy i potrzeby gospodarstwa Małopolski Wschodniej z interesami ogólno-państwowymi, oraz wysiłkami i zamierzeniami Rządu; będzie współpracować z Rządem i jego organami nad podniesieniem i rozwojem życia gospodarczego Polski.

Bronić wreszcie będzie regionalnych interesów życia gospodarczego Małopolski Wschodniej.

Rada Gospodarcza ma harmonizować interesy poszczególnych grup naszego regionu, oraz te sharmonizowane interesy uzgadniać z wytycznymi ogólnej polityki państwowej. Rada jako reprezentantka uzgodnionych potrzeb Małopolski Wsch. nie dopuści w przyszłości, żeby ten lub ów indywidualny odcinek życia gospodarczego dzięki jakimś szczególnym stosunkom w kołach central nych zyskiwał poparcie z pominięciem ważniejszych potrzeb w ustalonej przez Radę hierarchii postulatów gospodarczych.

Nie chodzi jednak w całej tej sprawie o powołanie jakiegoś nowego i kosztownego aparatu biurokracji gospodarczej. Rada ma zamiar oprzeć się na już istniejących organizacjach, w pierwszym rzędzie samorządu gospodarczego. Jest to tylko zrealizowanie tak często wysuwanego przez samo życie postulatu konsolidacji i koordynacji w dziedzinie gospodarczej.

Zapowiedziana na sobotę 12 lutego inauguracja Rady Gospodarczej nie będzie jakimś doraźnym sejmem gospodarczym, na którym przedstawiciele Rządu wysłuchaliby niekończącego się nigdy szeregu narzekań i postulatów i po którym wywieźliby do Warszawy stosy makulatury memoriałowej. Będzie to inauguracja stałej, systematycznej i mozolnej pracy.

Pragniemy naszym wysiłkiem — zakończył swoje wyjaśnienia dyr. Makowski — pobudzić gospodarczą inicjatywę prywatną i wywalczyć jej dobre warunki pracy, pragniemy przyczynić się naszą pracą do przebudowy polskiej psychiki gospodarczej w kierunku możliwie największej aktywności i samodzielności.

Zofia Nałkowska

W dniu jutrzejszym będzie Lwów gościł w swych murach najznakomitszą — obok Zofii Kossak — współczesną polską powieściopisarkę. Słowa te nie są tylko zdawkowym komplementem, jakim witać się zwykło gościa rzadkiego a miłego. Twórczość Zofii Nałkowskiej jest zjawiskiem niepospolitym w naszej dzisiejszej literaturze, nie tylko dzięki swym walorom artystycznym, psychologicznym i społecznym, ale właśnie dzięki faktowi, że autorka ta, jak może nikt inny ze współczesnych, potrafiła przejść gładko od spraw i zagadnień jednej generacji do kręgu zainteresowań następnej, tak diametralnie różnej od swej poprzedniczki.

Początki twórczości Nałkowskiej przypadają jeszcze na okres „młodopolski". Cechuje je właściwy temu ostatniemu egotyzm, subtelny estetyzm, może nawet pewien snobizm. Nie tym utworom jednak zawdzięcza Nałkowska swą sławę i popularność i nie one zapewnią jej stanowisko na kartach historii naszej literatury. Z ogromnego przewrotu i ze strasznego wstrząsu dziejowego, jaki przewalił się przez świat w latach 1914—20, gnębiąc pod swymi gruzami dawny porządek rzeczy, dawne ustroje polityczne i społeczne, dawne poglądy i obyczaje, wyniosła Nałkowska duszę świeżą i żywą, pełną ciekawości tego nowego świata, wychylającego się z chaosu i jęła badawczo patrzeć w jego dziwne, niekiedy nawet niesamowite oblicze.

Tego rodzaju stanowisko w powieściopisarki „przedwojennej" było czymś zgoła niezwykłym. Los starszej generacji pisarzy — tych z początków bieżącego stulecia — został bowiem szybko przypieczętowany. Jednych sprzątnęła śmierć zanim zdążyli się rozejrzeć w nowych zjawiskach i zorientować w innych warunkach życia, drudzy patrzyli bezradnie na nową rzeczywistość, przytłaczającą ich ogromem nieprzewidzianych zmian i wydarzeń i mieli dla niej przeważnie tylko słowa potępienia, jeszcze inni wyczerpali już poprzednio zasoby swego talentu i dawali jedynie utwory słabe, świadczące o niemocy twórczej i gasnącej „iskrze bożej" swych autorów. Na ich miejsce występowali już nowi. Liczni, śmiali hałaśliwi. Nieśli ze sobą nowe zagadnienia, nowe „podejścia" i „ujęcia"; nieśli też niechęć i pogardę dla świata mijającego, którego zresztą nie znali i nie rozumieli, a w którym szybko nauczyli się widzieć wszystko złe i potępienia godne.

Nałkowska — jak może nikt drugi — rozumiała duszę obu generacji. Tej odchodzącej, z której ongiś wyszła sama i tej nowej, wśród której jej z kolei żyć wypadło. Wobec kłębowiska sprzecznych idei, dążeń, zapędów ścierających się dzisiejsze pokolenie, zachowała spokój i umiar, oraz tak daleko posunięty objektywizm, że gdyby nie żar wewnętrzny rozgrzewający jej dzieła, można by je pomawiać o sui generis „klasycyzm", wyniosły i chłodny. Z przedziwną intuicją wczuła się Nałkowska w dokonane i dokonujące się dopiero przemiany i przejrzała na wylot duszę dzisiejszego człowieka, zarówno tego, który ocalał z wielkiej zawieruchy dziejowej, jak i tego, który dopiero po jej ukończeniu — niezupełnym zresztą jeszcze — dorósł i dojrzał. Jej podejście do współczesności wskazuje niewątpliwie na sposób ujmowania rzeczywistości przez pisarzy Młodej Polski. U Przybyszewskiego miłość była kosmiczną potęgą, miażdżącą człowieka, była główną, najważniejszą sprawą wypełniającą jego życie. Nałkowska nie bawi się już w mętną metafizykę młodopolską, ale i dla niej miłość, „niedobra miłość" jest siłą decydującą o ludzkim losie. Ona to każe pozornie cnotliwej Renacie Słuczańskiej rozbić kolejno dwa małżeństwa, ona unieszczęśliwi kochającą męża Agnieszkę Blichorową, ona zdobędzie słabego Justyna dla energicznej Mani Sieławskiej, ona zaciąży nad samotnym „domem kobiet", ona wreszcie zniszczy życie Zenona i Justyny Bogutówny. („Granica").

Bohaterzy i bohaterki Nałkowskiej nie próbują nawet z reguły opierać się sile „niedobrej miłości", z której zgubnej mocy nie zdają sobie zrazu może nawet sprawy. Nie dowiadujemy się nic o wewnętrznych walkach Renaty i Blichora, niewiele słyszymy o oporze Joanny w „Domu kobiet". Raczej przeciwnie. Stwierdza ona sama, że byłaby umarła, gdyby nie była się oddała pożądającemu ją, — obcemu jej zresztą, — człowiekowi. Nałkowska nie jest moralistką. Nie sądzi, nie potępia, nie gani, nie broni, nie uniewinnia, kreśli tylko bezstronnie sytuacje, rejestruje fakty, a ostateczny osąd pozostawia samemu czytelnikowi. Kto chce może uważać Renatę za świętoszkę, a Blichora za brutala. Kto chce może potępiać Zenona i uniewinniać Justynę: objektywizm został tu doprowadzony do ostateczności. Jest on niewątpliwie jednym z największych triumfów sztuki pisarskiej tej autorki.

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że na działaniu „niedobrej miłości" wyczerpuje się krąg zainteresowania Nałkowskiej. Przeciwnie. Jest ona nader wrażliwa i na zjawiska społeczne, których przemiany rejestruje z właściwą sobie ścisłością. Zagadnienia te nie stanowią w jej powieści bynajmniej jakiejś „przyczepki", jak to twierdzą niektórzy. Są one ściśle zespolone z przeżyciami głównych bohaterów a autorka konsekwentnie śledzi losy mieszkańców kamienicy pani Kolichowskiej, tych z góry i tych „z pod podłogi", t. j. z suteren. I ci ostatni giną skutkiem chorób i nędzy. Ich dzieje kreśli zresztą autorka z właściwym sobie umiarem i objektywizmem, bez hołdowania tej albo owej tendencji. Ale nie tylko momenty społeczne grają wybitną rolę w powieściach Nałkowskiej. Jako wybitna intelektualistka porusza ona chętnie zagadnienia, pomijane przez innych autorów najchętniej milczeniem. Mam tu na myśli przede wszystkim kwestię wiary, której poświęciła nader ciekawą rozprawę między chorym marzycielem Karolem Wąbrowskim a księdzem Czerlonem, wspaniałym mężczyzną, usiłującym przytłumić swą cielesność — przynajmniej pozornie — i szukać przez Boga drogi do człowieka. Góruje też Nałkowska nad mnogą rzeszą swych koleżanek i kolegów po piórze świetną techniką pisarską i stylem, który w wyrafinowanej prostocie swych środków, grozi już niemal przejściem w pewną manierę. Ale od przekroczenia tej niepożądanej „granicy" ustrzeże zapewne autorkę „Domu kobiet" jej wyrobiony smak artystyczny i nie zużywający się talent, zawsze świeży, zawsze ciekawy i zawsze pasjonujący czytelnika.

Dr. ZDZ. ZYGULSKI

GEORGE GRIMING

Piękność z afisza

Tomasz Burke nic nie wiedział o zielonych łąkach i granatowych lasach, o szczęściu i radości. Od lat maszerował dwa razy dziennie tą samą drogą z Poplar, gdzie mieszkał, do biura w Aldgate. Młody człowiek znał każdą nierówność w brukowanym chodniku równie dobrze, jak pozycje w księdze głównej, nad którymi siadywał po ośm godzin dziennie. Był spragniony miłości, piękna i szczęścia.

Ale pewnego dnia, gdy w drodze do pracy oderwał wzrok od kostek bruko wych, zawołał olśniony: „Och!" — ujrzał bowiem na obrazku portret dziewczyny, najpiękniejszej pod słońcem. Obrazek zdobił pewien plakat, mający zwrócić uwagę przechodniów na wielkie zalety pewnej marki wyrobów tytoniowych. Młody człowiek nie myślał jednak o papierosach, ale błogosławił świat za to, że istniało na nim coś tak niewymownie uroczego. Bo, skoro obrazek wykonano na podstawie fotografii, musiał zatem istnieć gdzieś model.

Od tej chwili Tomasz Burke zaczął żyć jak we śnie. Każdą wolną chwilę spędzał przed afiszem. Kiedy pewnego dnia załatwiał jakiś sprawunek dla swego szefa, spostrzegł ten sam afisz jeszcze w innej ulicy. Od tej pory przebiegał Londyn wzdłuż i wszerz w wypatrywaniu „swojego" plakatu. Raz ujrzał ubóstwioną twarzyczkę w dziale inseratowym pewnego dziennika. Zaczął kolekcjonować gazety, z których uśmiechała się jego „miss", po to, by obrazki wycinać i zawieszać nimi ściany swego pokoju. Niebawem kolekcja jego liczyła ponad 200 zdjęć. Był bardzo szczęśliwy, ale uważał się za najnieszczęśliwszego z ludzi. Zdawało mu się, że tylko za żywym modelem. Pragnął go bodaj raz w rzeczywistości zobaczyć.

Napisał więc do fabryki papierosów z prośbą o podanie nazwiska damy z afisza. Otrzymał uprzejme wyjaśnienie, że obrazek wykonano na podstawie fotografii, dostarczonej przez zakłady reklamowe „Slogan and Co". Zwrócił się zatem do firmy. Tam poinformowano go, że zdjęcie pochodzi od fotografa nazwiskiem Fripp. Młodzieniec przetrząsnął cały Londyn w poszukiwaniu fotografa Frippa, znajdując w końcu ślad, prowadzący do Manchesteru. Wziął urlop, pojechał do Manchesteru i odnalazł owego Frippa, który stwierdził bez wahania, że chodziło tu o miss Iris Lones, zamieszkałą z matką w Kensington. Adres brzmiał: Grummand road 89. Następnego dnia stanął Tomasz przed domem w Kensington. Otworzyła mu starsza kobieta. Tak, państwo Lones mieszkali tu przed dwoma laty, po czym wyprowadzili się, uprzejma starsza dama nie wiedziała niestety dokąd. Młody człowiek zapytał o szczegóły. Dowiedział się, że panie posiadały konto w Banku Imperial. Tuż przed upłynięciem godzin urzędowych znalazł się na audiencji u dyrektora banku. Wiadomo jednak, że sprawy swoich klientów bankierzy traktują z największą dyskrecją, węsząc w każdym informującym się — urząd podatkowy.

Złamany na duchu, pokonany w momencie, w którym był gotów poczuć się zwycięzcą, udał się Tomasz Burke w powrotną, uciążliwą drogę do Kensington. Przyjacielska starsza pani przypomniała sobie po długich i natarczywych indagacjach nazwisko spedytora, który przewoził rzeczy pań Lones. Firma mieściła się na drugim końcu miasta. Wreszcie! Pani i panna Lones? Urzędnik wypisał na kartce adres i podsunął drżącemu z oczekiwania młodzieńcowi. Gdy wzrok tegoż padł na upragniony adres... „Wielki Boże!" — wykrzyknął młody człowiek, jakkolwiek był spokojnym i zrównoważonym Anglikiem. Adres na kartce opiewał: Jasmine Terrace 16. Jego własny zaś Jasmine Terrace 22.

Szukał oto swojej wymarzonej piękności po całym świecie, był gotów jechać za nią choćby do Australii, a ona mieszkała w jego własnej ulicy. Zresztą to zwykle tak jest z ideałami których się szuka przez całe życie.

Tomasz Burke poślubił miss Iris Lones. Teraz zapewne spędza czas na wypatrywaniu afiszów, reklamujących inną markę wyrobów tytoniowych.

Przed przyznaniem nagrody literackiej m. Lwowa

Pisarz, miasto i nagroda literacka

Stendhal, jeden z najświetniejszych prozaików francuskich, człowiek, bez którego nie możnaby sobie wyobrazić twórczości Flauberta ani nawet... Balzaka, człowiek, o żywym intelekcie i gorącym sercu — najgorętszą miłością obdarzył miasto. Co dziwniejsze, miasto włoskie, Mediolan. Na grobowcu swym kazał wyryć „Milanese". Mediolańczyk. Może w tym właśnie mieście poznał słodycz miłości najpiękniejszych na świecie kobiet, może tu zasmakował w najlepszym winie, może tu właśnie, nigdzie indziej zobaczył, że niebo jest naprawdę niebieskie, że kwiaty pachną, że serca ludzkie upadają i podnoszą się w zapasach z namiętności, tu poznał wielką prawdę życia i jego ideały.

Wiele jest przyczyn, dla których jakiś pisarz maksimum swych uczuć poświęca jednemu i tylko jednemu miastu. Wiele jest przyczyn, dla których tylko w tym i tylko w tym mieście może pracować, żyć, działać. Wiele jest przyczyn, dla których miasta swojego nie opuszcza, zasila go swą twórczą energią, zasila pracą i stwarza silne, w miarę siły swego oddziaływania, środowisko. O przyczynach tych wie najlepiej sam pisarz-artysta: miasto sądzi go wedle tego, co dla miasta tego zdziałał. Miasto stwierdza prozaicznie, w jaki sposób był on dla niego, miasta, użyteczny. Ceni pisarza na podstawie jego użyteczności, ceni za całokształt pracy. Może to jest i bardzo nawet prozaiczne, ale najzupełniej słuszne. Wielu to pisarzy mieliśmy w naszym mieście, we Lwowie, którzy w najcięższych dla tego Lwowa czasach emigrowali tam, gdzie mogło im być lepiej. Kochali Lwów, to całkiem możliwe, lecz opuszczali go jak szczury okręt, gdy tonie. Kochali Lwów, ponieważ pisali o nim dużo, mówili w jakiejś Warszawie, Krakowie, czy gdzie indziej: „my Lwowianie"... zakładali nawet „Koło Lwowian"..., lecz do Lwowa nie wracali. Uciekł z naszego miasta i Wierzyński i Parandowski i Makuszyński i Wasylewski i tylko nieco fałszywą łzę za tym miastem od czasu do czasu z oka na papier opuszczali.

O tym, jak bardzo emigrowano ze Lwowa do Warszawy, pisać specjalnie dużo nie trzeba: wszyscy Lwowianie wyliczą bez zająknienia jacy pisarze, artyści i instytucje opuściły Lwów.

Ktoś, kto emigruje z miasta zrywa tym samym więzy łączące go z tym miastem. Im większy talent pisarza-emigranta, tym ostrzej sądzić należy jego grzech, który powstał przy opuszczeniu miasta. Ogałacanie miasta z talentów, to znaczy pozostawianie tego miasta na pastwę grafomanów, to znaczy wyjaławianie życia kulturalnego tego miasta, to znaczy ucieczka dziecka od matki, która go nauczyła mówić: „kwiat, niebo, wino", która go nauczyła czytać, pisać, żyć i przeżywać. Ktoś, kto opuszczał miasto w ciężkich dla tego miasta chwilach, ktoś, kto go ogołocił ze swego talentu, kto go wyjałowił, niech nie wylewa na emigracji krokodylich łez i niech nie zakłada kół sympatyków Lwowa.

I niech miasto za emigrantem nie przelewa krokodylich łez: miasto potrafi rodzić nowe talenty, takie miasto jak Lwów rodzi dobrych pisarzy. A miasto ma obowiązek czuwać nad swoimi młodymi talentami, ma obowiązek czuwać nad młodym narybkiem, pielęgnować go i przede wszystkim powinno umieć przywiązać go do siebie.

Nagroda literacka miasta Lwowa, która wkrótce zostanie przyznana jednemu z pisarzy polskich związanych ze Lwowem, powinna wykazać, że Lwów czuwa nad swoim życiem kulturalnym, dzisiejszym, że miasto nie tylko nagradza zasłużonych dla literatury emerytów, lecz popiera dzisiejszy swój ruch kulturalny i dba o niego naprawdę.

Paragraf drugi statutu nagrody literackiej m. Lwowa, im Kornela Ujejskiego, powiada: „nagroda ta może być przyznana każdemu literatowi polskiemu, pierwszeństwo mają jednak literaci, związani szczególnie z miastem Lwowem". Czym związani? Pracą, miłością i wiernością. Komitet nagrody miasta Lwowa, który zbierze się w najbliższych dniach powinien sądzić: czy dobra jest praca pisarza, czy wielka była jego miłość do Lwowa i czy pozostaje wierny Lwowowi i świadczy to swoim życiem tutaj. Nagrodą jest dla pisarza pomnikiem za życia. Miasto, które daje pisarzowi nagrodę wyraża mu tym uznanie i obiecuje opiekę w każdym wypadku.

Szczurom okrętowym nie stawia się pomników, nie wyraża się im uznania za ucieczkę i nie udziela im się opieki.

REKORDY

Żyjemy w czasach rekordów. Rekord w sporcie, rekord w komunikacji, w tańcu, produkcji przemysłowej, w zbrojeniach. W roku 1909 lotnik francuski Latham wzniósł się w samolocie na wysokość 155 metrów, 20 lat później Neuenhofen na Junkersie osiągnął 12.700 metrów, a w roku 1936 angielski lotnik wojskowy Svain 15.230 metrów. Znacznie większą wysokość osiągnęli, ale w balonie, dwaj kapitanowie amerykańscy Stevens i Anderson, mianowicie 22.600 metrów w listopadzie 1935 r. Balony bez załogi, t. zw. rejestracyjne, podniosły się już na wysokość 36 km.

Najdalej w głąb oceanu, bo na 923 metry opuścił się w roku 1934 amerykański profesor Dr Beebe, w skonstruowanym przez siebie dzwonie szklanym.

Murzyn Ovens przebiegł na Olimpiadzie w Berlinie 100 metrów w 10.2 sekundy, piechur zużywa normalnie godzinę na 5 do 6 klm. Światowy rekord szybkości samochodu wynosi przeszło 500 km. na godzinę, w roku 1894 w światowych wyścigach samochodowych w Paryżu osiągnięto 12 km. na godzinę.

Najszybszym okrętem jest jeden z francuskich okrętów wojennych, który robi 85 klm na godzinę. Niemiecki statek pasażerski „Bremen" osiągnął 52 km., francuski „Normandie" 55 klm., nowy angielski statek „Queen Mary" jeszcze znacznie więcej.

Najszybszym pociągiem w Europie jest „Latający Hamburczyk", złożony z lokomotywy elektrycznej i pięciu wagonów. Robi on 175 klm. na godzinę.

Mamy także rekordy kulinarne. Rekordzistami są przeważnie Amerykanie i Czesi. Osiągnięto więc rekord w jedzeniu knedli, parówek, jaj, sznycli, befsztyków, w wypiciu piwa, wina, czy whisky.

Są rekordziści, którzy wygrali najwięcej partii bilardu, szachów i brydża. Są ludzie, którzy wygrali kilkanaście razy na loterii i to bynajmniej nie stawki.

W Polsce takim rekordzistą „loteryjnym" jest p. inż. Z. K. Gra już od kilkunastu lat i wygrywa bodajże w każdej Loterii Klasowej mniejszą lub większą sumę.

Obecnie przygotowuje się inżynier już na większą wygraną w 41-ej Loterii Klasowej. Powiada, że ma większe szanse, bo w zreformowanej loterii liczba losów spadła ze 195 tysięcy do 160 tysięcy, a ponadto każda wygrana będzie się teraz dzieliła na pięć części, gdy dawniej — tylko na cztery.

To też zaopatrzył się już w los, bo ciągnienie pierwszej klasy niedaleko — rozpoczyna się 17-go lutego.

Felieton niedzielny

No — czy można?

I znowu anegdota. Teatr bawił na występach w Lublinie. Mniejsza oto kiedy to było, jaki teatr, jaka sztuka, w każdym razie w czasie spektaklu dochodziło do nieporozumień z publicznością, która swymi uwagami przeszkadzała grze. Dyrektor postanowił interweniować. Wystąpił przed kurtynę i wygłosił dłuższe, wzruszające przemówienie. Niby, że artyści, że ciężka praca, że sztuka i że w ogóle, co wszystko razem powinno trafić do P. T. Publiczności, która wiadomo: zrozumie, oceni i nie będzie przeszkadzać w wykonywaniu szczytnych obowiązków. Po podniosłym zakończeniu odezwał się głos z galerii: „Skończyłeś?" „Skończyłem" — odpowiedział zaskoczony dyrektor, a głos z galerii na to: „jak skończyłeś, to możesz nas......" i tu nastąpiła staropolska, ogólnie znana soczysta propozycja. Dyrektora zatkało. Spojrzał błędnym nieco wzrokiem, rozłożył ręce bezradnie, chciał jakoś zareagować, zdołał jednak wydukać tylko te wiekopomne słowa: No — czy można?

Pozwoliłem sobie te skromne słowa podnieść do rangi wiekopomnych, gdyż nigdy nie stracą na aktualności tam, gdzie najlepsze chęci, gdzie cały wysiłek jednych trafia na tępy upór lub zastygłą w bezmyślności niechęć drugich. Wtedy przemawia się, prosi, dowodzi, argumentuje najgrubszym kalibrem po to, by w odpowiedzi usłyszeć owe skrzydlate słowa propozycji, po których opadają ręce i pozostają tylko te zbolałe słowa skargi: No — czy można?

Skoro jesteśmy przy anegdocie, która wyszła z teatru, pomówmy parę słów o teatrze. Pomówmy między innymi dlatego, że pewne plotki, zaprzeczenia, wywiady zdawały się obiecywać, jakieś rzeczowe omówienia sprawy teatralnej we Lwowie. Tymczasem wszystko ucichło. Błysło, hukło, pozostawiło trochę swądu i wróciło do status quo, który w bieżącym sezonie wygląda jak nie zwykła „splendid isolation" teatru od publiczności. Jakoś coś od początku nie składa się. Gdzieś leży jakieś nieporozumienie, gdzieś jakaś wina, tylko jak zwykle trudno zgadnąć gdzie. Obie strony pokazują na siebie palcami i stwierdzają ponad wątpliwość, że to tamci winni. Scena wytyka widowni: przecież to byki, wałkonie, gnojarze, nie dla nich prawdziwa sztuka i zaraz pod adresem prasy, że to prowincjonalne wyskrobki, że bez pojęcia, że jednym słowem szewcy. A widownia krzywi się: to sztuka to gra? to reżyseria, to wystawa? skończyłeś? no to..... (jak wyżej). Prasa sobie: to źle, tamto nie dobrze, pornografia nawet, a gdzie wielki repertuar (t. zw. obowiązek dziennikarski). A po tym strony walczące stwierdzają, że to tylko one mają dobre chęci, wzruszają ramionami i pytają się — czy można, z góry naprowadzając odpowiedź, że nie można. A tymczasem można, tylko trzeba chcieć.

Inicjatywa musi wyjść ze strony teatru, bo jednak on tu najwięcej zawinił. Przyszedł przecież jako homo novus, a przyszedł ze stołecznym tupetem, wobec mizernej prowincji. To źle. Prowincja tego nie lubi. Teatr ma tyle apostolstwa w sobie, co i kupiectwa, a kupiec wprowadzający nowy towar na nowym terenie, nie może dopuścić do tego, żeby jego agenci dawali do zrozumienia nowej klienteli, że jest kupą bałwanów. A niestety nowi aktorzy dosyć wyraźnie ten nastrój wprowadzali. Może wydawało się im, że mówią to tylko we własnym kółku, ale to się roznosi, psuje krew, nastawia. Zresztą mówiło się tak nawet publicznie. Były notatki np. w Światowidzie, gdzie dosyć wyraźnie mówiono o potrzebie wychowania publiczności. Może to i prawda, ale tak nie można mówić tym, którym się wydaje, że mają najwspanialsze tradycje teatralne i że to nie tak, panie dobrodzieju, jak dawniej, kiedy to pamiętam... itd.

Szanowny teatrze, trzeba się zbliżyć do publiczności. Nie idzie tak, może pójdzie inaczej. W każdym razie nie denerwować się, gdy się chce kogoś wychować, gdyż żeby wychować, należy wpierw zwabić, trudno bowiem wychowywać kogoś kogo nie ma. Był na wydziale lekarskim tut. Uniwersytetu profesor, na którego wykłady przychodziło zaledwie paru słuchaczy. Jednego dnia profesor zdenerwował się i wygłosił dłuższe przemówienie na temat chodzenia na wykłady, bagatelizowania profesora itp. Dopiero po wygłoszeniu całej filipiki zreflektował się. „Poco ja to wszystko mówię Panom, kiedy Panowie jesteście tymi, którzy chodzą, a to wszystko co powiedziałem odnosi się do tych, którzy nie przyszli, ci zaś i tak nie słyszeli tego wszystkiego, co powiedziałem". Kto chce przemawiać musi mieć audytorium, inaczej będzie dziadem z obrazem. A kto chce wychowywać musi mieć anielską cierpliwość, jeżeli chce osiągnąć rezultaty. Tej cierpliwości brak naszemu teatrowi. Byłem mimowolnym świadkiem, jak na pewnej sztuce „sam Cabiński" wleciał zagniewany za kulisy i skarżył się któremuś z aktorów: W tej chwili słyszałem na kurytarzu, jak jeden jegomość z publiczności powiedział — czy warto było znieść tak długi antrakt, żeby taką krótką scenkę zobaczyć? No — czy można? Właśnie tych słów użył „sam Cabiński". Zdenerwował się, niepotrzebnie. Przede wszystkim, gdyby chciał przy każdej sztuce powodować się zasłyszaną w przechodzie opinią, toby w ogóle nigdy nic nie wystawił, a po drugie, mówiąc między nami, sztuka nie była niczym takim wartościowym, żeby „unser einer" nie mógł sobie na taką opinię pozwolić, za swoje własne pieniądze.

To jest felieton, który nie ma najmniejszej pretensji do rozwiązywania czego kolwiek. To jest felieton, który chciałby spowodować jakiś ruch do koła lwowskiego teatru, ruch, który przełamałby dotychczasową wzajemną niechęć, czy nieporozumienie. Sam teatr jest wart tego, żeby ze strony prasy i publiczności zastosować do niego co najmniej to wezwanie z meksykańskiej tawerny: Uprasza się nie strzelać do pianisty, gdyż ma on najlepsze chęci".

ZYGMUNT VOGEL

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BRZOZÓW. Goplana: „Dziewczyna szuka miłości", „Takie są dziewczęta".
BUCZACZ. Palace: „Bohater".
DROHOBYCZ. Wanda: „Piętro wyżej", Sztuka: „Książę X".
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Nieusprawiedliwiona godzina", Palace: „Władczyni puszczy", Sokół: „Robert i Bertrand".
JAWORÓW. Apollo: „Ostatni pociąg z obleżonego miasta".
KOŁOMYJA. Mars: Muzyka dla Ciebie", Gwiazda: „Czar cyganerii".
PRZEMYŚL. Apollo: „Panna Piotruś", Casino: „Ostatni alarm", Muza: „Kiedy jesteś zakochana", Olimpia: „Samotna". Fotoplastikon: Indie. Teatr Fredreum: „Gdzie diabeł nie może".
RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Trafalgar", Sokół: „Scypion afrykański".
SAMBOR. Ojczyzna: „Eskapada".
STANISŁAWÓW. Casino: „Halka", Ton: „Książę i żebrak", Olimpia: „Pan redaktor szaleje". Warszawa: „Ich stu a ona jedna", Urania: „Więzień królewski".
STRYJ: Apollo: „Szef wywiadu", Edison: „Władczyni puszczy", Sokół: „Nieusprawiedliwiona godzina".
TARNOPOL. Apollo: „Serce i szpada", Palace: „Susy", Fotoplastikon: Walencja.
ZŁOCZÓW. Sokół: „Człowiek, który wiedział", Palace: „Płomienne serca".

Z Przemyśla

BEZPŁATNE KURSA KSIĘGOWYCH. Zarząd Stow. Absol. Średnich Szkół Handlowych w Przemyślu organizuje dla swych członków bezpłatne kursa księgowych. Wpisowe na kurs wynosi 1 zł.

CZY W PRZEMYŚLU POWSTANIE WOJEWÓDZTWO? Sprawa utworzenia w Przemyślu województwa nie schodzi ze szpalt prasy tak miejscowej jak i zamiejscowej. Wywołała ona dużo dyskusji. Władze ustosunkowują się do niej przychylnie i być może, że sprawa ta poruszona już swego czasu przez prezydenta miasta śp. J. Kostrzewskiego, ks. biskupa Pelczara, Dyrektora T. P. N. Dr. Hrabyka, inż. K. Osińskiego i dyr. J. Smółki ruszy z martwego punktu tembardziej, że Przemyśl ma wszystkie dane, nie mówiąc już o historycznej. Jak się dowiadujemy, w sprawie tej czynione są dalsze kroki. Z inicjatywy Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich i Związku Oficerów Rezerwy powstać ma Komitet obywatelski, który zajmie się tą sprawą.

Z Brodów

ZABAWA KARNAWAŁOWA. Zw. Pr. Ob. Kobiet i Rodz. Wojsk., by zdobyć fundusze na uruchomienie Ochronki - przedszkola dla najbiedniejszej dziatwy urządzają 12. II. w salach Zarządu miejskiego w Brodach zabawę taneczną, z której dochód całkowicie przeznaczono na otwarcie tej placówki.

DZIAŁALNOŚĆ T. S. L. Staraniem Tow. Szkoły Ludowej w dniu Imienin Pana Prezydenta R. P. odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościele, cerkwi i synagodze przy udziale dziatwy szkolnej, przedstawicieli władz i wojska. Mieszkańcy Brodów na apel T. S. L. przybrali domy swe flagami, a kupcy przyozdobili wystawy portretami Prezydenta. We wszystkich oddziałach Z. S. i czytelniach T. S. L. odbyły się pogadanki o życiu i czynach Pana Prezydenta, które ludność z zapałem wysłuchała, wznosząc na zakończenie okrzyki na cześć Pana Prezydenta.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO. Pow. Kom. Porozumiewawczy Pol. Organ. Społecznych w Brodach urządził w Podkamieniu i Pieniakach dwa ogólno-polskie zebrania. Po referacie prez. Pow. Kom. p. Kochanowskiego, zebrani jednomyślnie postanowili uruchomić w obydwu miejscowościach delegatury i przystąpić niezwłocznie do prac objętych programem i regulaminem. Ponadto Pow. Komitet Porozumiewawczy zwrócił się do ziemian i urzędników państw. z apelem opodatkowania się na Fundusz Kresowy. W związku z tym poszczególne urzędy państw. zadeklarowały pół proc. od poborów, a kwota ta ma być użyta na cele społeczno-gospodarcze powiatu.

Z Rawy Ruskiej

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Onegdaj został przytrzymany pod zarzutem szeregu oszustw osobnik podający się za Górskiego W., Rozteckiego R. Skalskiego R., urodzony rzekomo w Dubnie Wołyńskim, który przybył do Rawy Ruskiej i w miejscowym budynku „Sokoła" urządzał towarzyskie dancingi. Wymienionego jako poszukiwanego przez różne sądy oddano do dyspozycji Sądu grodzkiego w Rawie Ruskiej.

ZW. WET. B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI. 2 bm. odbyło się w lokalu Związku Rezerwistów w Rawie R. zgromadzenie organizacyjne i wybór Zarządu Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji. W skład Zarządu weszli: J. Peczek G. prezes, Baran K. zastępca, Ćwikła M. sekretarz, Pawłowski St. skarbnik oraz członkowie Zarządu: Wróbel, Karski i Wołoszyn.

Ze Stryja

BIEG PATROLOWY NARCIARSKI P. W. W SKOLEM. W Skolem zorganizowany został przez Miejski Kom. P. W. przy współudziale Pow. Komendy P. W. w Stryju „Bieg Patrolowo - Narciarski" na trasie 12 km. Bieg zorganizowany został o nagrodę przechodnią Dyrekcji dóbr br. Groedlów, a organizacją zajął się Komitet organizacyjny z p. burmistrzem Schenkiem Henrykiem na czele. I-sze miejsce zajął zespół Oddziału Z. S. Skole, w czasie 1 g. 31 m. 34 s., II-gie miejsce „Sokół" Skole w czasie 1 godzina 38 min. 30 s.; III-cie miejsce: Z. S. Ławoczne, w czasie 1 g. 42 m. 08 s. (s).

Z Doliny

Kupiectwo polskie organizuje się!

Po zmontowaniu aparatu kupców tytoniowych na terenie pow. Dolina przez por. inw. E. Kozłowskiego, przystąpił tenże do propagandy w celu przygotowania terenu pod przyszłą organizację kupiectwa chrześcijańskiego. W następstwie powyższej akcji, w porozumieniu się z Kongregacją Kupiecką we Lwowie zwołany został Zjazd Organizacyjny wszystkich kupców polskich z powiatu. Już o godz. 10 rano przybyli uczestnicy Zjazdu kupcy polscy w ilości 225 wypełnili salę Sokoła.

Kupiectwo chrześcijańskie reprezentowane było z 3 miast: Doliny, Bolechowa i Rożniatowa, oraz z 11 gmin Zbiorowych, a to: z Broszniowa, Bolechowa wsi, Ludwikówki, Wełdzirza, Wygody, Polanicy, Rachinia, Rypnego, Perehińska, Spasa i Witwicy, a także z przynależnych do tychże gmin Gromad.

Zjazd otworzył por. E. Kozłowski, witając w gorących słowach p. Hoszowskiego, delegata Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, reprezentantów władz w osobach pp.: Piskozuba wicestarosty, kpt. Wierzbiańskiego burmistrza, insp. Lutra, prez. Koła T. S. L., inż. Wyporka dyr. Żupy solnej, inż. Pawłowskiego prez. K. P. P. O. S., oraz bardzo serdecznie powitał przybyłych na Zjazd kupców polskich z powiatu. Obradom przewodniczył p. Hoszowski, który wygłosił przemówienie programowe, podkreślając cele i zadania tworzącej się placówki.

Następnie w dyskusji zabierali głos pp.: Adamek, insp. Luter, inż. Wyporek, inż. Pawłowski, s. g. Kulczycki dyr. Kasy Stefczyka. Po dyskusji został wyłoniony ze Zjazdu Wydział Kongregacji Kupieckiej w Dolnie z 8. członków z E. Kozłowskim jako prezesem na czele, Komisja rewizyjna z przewodniczącym W. Basakiem dyr. Polminu, Sąd Polubowny z inż. Wyporkiem na czele. Ponadto powołano do Wydziału po 1 delegacie kupców z każdej Gminy Zbiorowej. Zjazd Organizacyjny uchwalił w spontaniczny sposób rezolucje z wyrazami czci i hołdu kupiectwa polskiego dla p. gen. Kasraszewicza-Tokarzewskiego, p. Woj. Pasławskiego, jako Protektorów Kupiectwa Polskiego oraz dla posła Wagnera. Obrady toczyły się w bardzo podniosłym nastroju zaś uczestnicy Zjazdu wyrażali ogromny zapał zrzeszeniowy, akcentując żywo solidarność w współpracy kupców chrześcijańskich.

Z Radymna

TRADYCYJNA ZABAWA KARNAWAŁOWA. Staraniem Oddziału L. M. i K. w Radymnie odbędzie się 12 b. m. w sali Pol. Tow. Gimn. „Sokół" „Wielka Tradycyjna Zabawa Karnawałowa", z której całkowity dochód przeznaczony jest na T. O. M. Zabawa morska, która oddawna ma już ustaloną markę zalicza się do najbardziej udanych imprez karnawałowych. W tym roku zapowiedziana zabawa przejść winna wszelkie oczekiwania, gdyż Komitet zabawowy dokłada wszelkich starań, aby pod każdym względem wypadła ona doskonale. Piękny cel, wspaniała dekoracja sali oddawna przygotowywana, wiele miłych niespodzianek i pierwszorzędnych atrakcyj, przyczyni się niewątpliwie do wielkiego powodzenia. (Bru).

Z Nadwórny

Powiatowy zjazd Oficerów Rezerwy

Przed paru dniami odbył się w Nadwórnej Powiatowy Zjazd Oficerów Rezerwy połączony z walnym zgromadzeniem członków. Zjazd powitał prezes dr Bełtowski. Przewodniczącym zjazdu został wybrany inż. Kulczycki z Bitkowa. Obwodowy komdt. P. W. i W. F. p. mjr. Łapiński wygłosił referat na temat wyszkolenia członków Związku, oraz znaczenia udziału O. R. w pracy społecznej. Zjazd zaszczycił swoją obecnością starosta Woiski, który jako przewodniczący powiatowego Komitetu P. W. i W. F. apelował w podniosłych słowach do członków, by otaczali specjalną opieką przysposobienie wojskowe i Związki Strzeleckie. Prezesem Związku wybrany został ponownie dr Bełtowski, wiceprezesem inż. Kulczycki z Bitkowa, sekretarzem p. Stankiewicz, skarbnikiem p. Piesch, referentem Wych. Fiz. p. Radczak, referentem propagandowym p. Sawicz, oraz referentem wojsk. p. Inwald.

Z Drohobycza

WYROK W SENSACYJNYM PROCESIE. Przed Sądem Okr. w Samborze na sesji wyjazdowej w Drohobyczu odpowiadał szofer M. Petrow z Borysławia oskarżony o to, że nieumyślnie spowodował śmierć nauczyciela ś. p. P. Ożgi ze Stryja, który jechał na rowerze ze Stryja do Drohobycza, zaś szofer M. Petrow wraz z swoim szefem dyr. M. Bałabanem, jechał z Borysławia do Sławska. Na serpentynie za rafinerią „Polmin" w Drohobyczu doszło do zderzenia między samochodem a rowerzystą, w wyniku którego ś. p. Ożga uderzony w głowę, poniósł śmierć na miejscu.

Na obecnej rozprawie biegły inż. K. Mościcki orzekł, że powodem była utrata panowania nad rowerem przez ś. p. denata. Sędzia dr Długiewicz ferował wyrok uwalniający.

Oskarżał prok. dr L. Sklenarz, powództwo cywilne wnosił adw. dr Zając, bronił adw. dr Fränkel.

Ze Złoczowa

KOŁO SZLACHTY ZAGRODOWEJ W SASOWIE. Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie Koła Szlachty Zagrodowej w Sasowie. Na zebraniu obecny był prezes Zw. Legionistów w Złoczowie kpt. J. Pulnarowicz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po ożywionej dyskusji wybrano Zarząd Koła w nast. składzie: A. Płuchowski — prezes, R. Czerkawski — wiceprezes, Wł. Gregorowicz — sekretarz, J. Płuchowski — skarbnik. Członkowie Zarządu: R. Lewicki, Al. Czerkawki, J. Gawraczyński. Na członków Koła wpisało się 50 osób. Obrady odbywały się w sali ratusza w Sasowie.

OPŁATEK W KOŁTOWIE. W Kołtowie odbył się tradycyjny opłatek, urządzony przez miejscowe Koło T. S. L. i Pododdział Zw. Strzeleckiego. Na opłatku obecni byli: kpt. Krall kier. P. W. i W. F. oraz kpt. Kilarski ze Zw. Strzeleckiego ze Złoczowa oraz ks. Węgierski, wójt Mohr i sekr. Barasnowski. Obecnych na opłatku około 150 osób.

REPREZENTACYJNY WIECZÓR STRZELECKI W ZŁOCZOWIE. W sobotę dnia 12 bm. odbędzie się w salach „Domu Żołnierza" staraniem Pow. i Oddz. Zw. Strzeleckiego w Złoczowie Reprezentacyjny Wieczór Strzelecki. Protektorat objęli: Dow. Garnizonu płk. St. Dąbek, starosta pow. J. Płachta, burmistrz F. Brzeżicki oraz prez. Rodziny Wojsk. pułk. I. Dąbkowa i prez. Zw. Strzeleckiego, starościna I. Wrześniowska przy współudziale Komitetu honorowego.

(aw)

Z Jarosławia

PRZENIESIENIA. Pan sędzia dr Dmochowski po wyzdrowieniu został przeniesiony do Sądu Gr. w Niemirowie.

NIEWŁAŚCIWE ZACHOWANIE SIĘ. Komornik p. H. z polecenia tut. Sądu udał się do mieszkania p. M. B., urzędnika Rej. Inspektoratu koni, celem ściągnięcia grzywny sądowej. Komornik przyszedł do mieszkania p. B. rano, aby go zastać w mieszkaniu zanim pójdzie do biura. W mieszkaniu nie zastał jednak p. B., tylko panią K. M., urzędniczkę Ubezpieczalni Sp. Ta zobaczywszy komornika wybiegła szybko z mieszkania, a drzwi zamknęła z drugiej strony na kłódkę. Komornik szarpnął jednak drzwi i wydostał się na zewnątrz. W kilka dni później udał się p. M. B. do biura komornika, aby zapytać się o cel przyjścia komornika. Komornik wyjaśnił mu o co chodzi, a p. B. odpowiedział: „wpadnę jutro do Sądu i im tam mordy porozbijam".

Na skutek tych zajść Prokuratura wygotowała przeciwko p. K. M. i M. B. akty oskarżenia, za które to czyny odpowiadają obecnie przed Sądem Grodzkim.

Z sali sądowej

PROCES O ZAJAZD MYŚLENICKI

Wyzywające zachowanie się oskarżonego — Obrońca skazany na grzywnę

Drugi dzień procesu Doboszyńskiego przed sądem lwowskim

Wczoraj przez cały dzień odbywał się dalszy ciąg procesu, w ciągu którego składał wyjaśnienia osk. inż. Adam Doboszyński.

POLITYCZNE PODŁOŻE SPRAWY.

Oskarżony zeznaje, że działalność jego na terenie powiatu krakowskiego nie napotykała na trudności specjalnego gatunku aż do września 1935 r.

W tym czasie Doboszyński chciał zorganizować poświęcenie lokalu Stronnictwa Narodowego w Skawinie; wtedy przybyły na to zebranie organ P. P. oświadczył, że zebranie to do skutku dojść nie może, na skutek zakazu starosty. Zebranie w istocie zostało rozwiązane.

Przew.: Nie mogło się ono odbyć z powodu awantur.

Temu oskarżony zaprzecza. Przewodniczący odczytuje akty, z których wynika, że aresztowano wtedy kilku członków Str. Nar. za awantury. W wyniku całej tej historii Doboszyński został skazany przez Sąd starościński na 800 zł. grzywny, z zamianą na 4 tygodnie aresztu, które to orzeczenie zostało umorzone na mocy ustawy o amnestii wskutek odwołania się oskarżonego.

Dalej opowiada Doboszyński o rozwiązaniu zebrania we wsi Skotniki w pow. krakowskim.

Dochodzi do wymiany poglądów między prokuratorem Olszewskim a obroną na temat, kto ma prawo podpisywania orzeczeń władz administracyjnych. Prokurator stoi na stanowisku, że jeśli sprawę rozpatrywał urzędnik bez prawniczego wykształcenia, nie może on orzeczenia tego podpisać, lecz musi to uczynić osoba wykształcenie takie posiadająca. Na to obrona wskazuje, iż dr Mehoffer wykształcenie prawnicze posiadał. W wyniku odwołania Doboszyńskiego sprawa na podstawie amnestii została umorzona.

ECHA ZAJŚĆ KRAKOWSKICH.

Dalej szeroko opowiada Doboszyński, iż na przedmieściu Krakowa, wśród elementów — jak mówi — „już nie skomunizowanych ale zgangrenowanych", począł pracować.

Osk. próbuje mówić w pewnej chwili o sprawie Parylewiczowej, na co przewodniczący zwraca mu uwagę, że nie ma absolutnie żadnego związku między pobudkami osk. a sprawą Parylewiczowej, wobec czego nakazuje mu zeznawać to, co ma istotny związek z tym, co jest przedmiotem toczącej się rozprawy.

Osk.: W powiecie krakowskim kolportowano o mnie i Stronnictwie Nar. plotki.

Przew.: Kto?

Osk.: Socjaliści, komuniści a nawet policja za pomocą konfidentów. Mówiono, że narodowcy są komunistami, a dalej, że narodowcy to są obszarnicy, którzy wprowadzić chcą pańszczyznę. Mówiono o mnie, że otrzymałem od ś. p. Marszałka Piłsudskiego honorową szablę. Dostać taką szablę od Marszałka Piłsudskiego, to niewątpliwie wielki zaszczyt dla każdego, ale chodziło tu o urobienie mi opinii człowieka dwulicowego.

UKARANIE OBROŃCY.

Dalej osk. szeroko opowiada o działalności komunistów i socjalistów w pow. krakowskim, oraz o akcji S. N. W pewnym momencie adw. Stypułkowski odzywa się mimo odebrania mu głosu przez przewodniczącego.

Trybunał wychodzi na naradę, po czym skazuje adw. S. na grzywnę 50 zł. za niewłaściwe zachowanie się w Sądzie.

W pewnym momencie wstaje przewodniczący ławy przysięgłych em. kapitan K. Marks i odczytuje deklarację, w której przysięgli proszą przewodniczącego Trybunału o zwrócenie stronom uwagi, by nie przerywały zeznań oskarżonego, aby przysięgli mogli słuchać zeznań oskarżonego z całym spokojem i bez przerywania. Życzenie przysięgłych przewodniczący podaje do wiadomości prokuratorom i obrońcom.

(.—) Oskarżony w długich wywodach żali się na traktowanie Stronnictwa Narod. przez władze w wojew. krakowskim. Robotnik Stan. Czopek został zwolniony z pracy w Zakładach wojskowych z chwilą, gdy jego żona zapisała się organizacji. Przewodniczący przytacza zeznania samego Czopka, który stwierdził, że nie ma dowodu na to, że zwolnienie go z pracy miało związek z przekonaniami jego żony.

Dalej mówi Doboszyński o zajściach w Krakowie, rozwiązaniu siedmiu placówek endeckich po rozbiciu sklepu żydowskiego, oraz aresztowaniach wśród narodowców, nieproporcjonalnych do liczby aresztowań komunistów.

Na prośbę oskarżonego przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której Doboszyński wyłuszcza pobudki swoich czynów.

W wojsku przeżył pewne momenty psychiczne, które wpłynęły na jego decyzję. — Prosi o zarządzenie tajności tej części rozprawy, ponieważ zeznania na ten temat mogłyby zdradzić pewne tajemnice wojskowe.

Wiceprok. Olberek sprzeciwia się tajności, gdyż tajemnic wojskowych nie mógłby oskarżony i wtedy wyjawić, nie mając zezwolenia władz wojskowych. Obrońca dr Maciejiński przyłącza się do prośby Doboszyńskiego, przypominając, że Sąd Okręg. w Krakowie stanął na innymi stanowisku. Obr. dr Pozowski wyraża obawę, by oskarżony na jawnej rozprawie mimowoli nie zdradził jakich tajemnic wojskowych.

Trybunał udaje się na naradę i wniosek odrzuca.

OSKARŻONY WIDZI W KRAKOWIE — BARCELONĘ.

Po ukończeniu służby wojskowej wróciłem do Krakowa i miasta tego po kilku tygodniach nieobecności nie poznałem. Kraków robił wrażenie Barcelony. Nie palono w nim kościołów, ale już się o tym mówiło na wiecach komunistów. Nie mordowano narodowców na ulicach, ale wyrzucano ich z pracy. Widziałem czerwone chorągwie, słyszałem o strajkach okupacyjnych. Gdzieindziej nie działo się to, co w Krakowie. Moja demonstracja nie była skierowana przeciw władzom Rzeczypospolitej, ale przeciw stosunkom w Krakowskim. Widząc na tym terenie wzrost wpływów z jednej strony komunistycznych, z drugiej narodowców, zadawałem sobie pytanie, gdzie pierwiej nastąpi wybuch.

Przew. s. Dysiewicz: Czy sądzi pan, że pański bunt nie był wodą na młyn komunistów?

Osk.: Panie prezesie, słowo „bunt" już wczoraj zostało zakwestionowane.

Przew.: Pan mi nie będzie wskazywał, jakich wyrażeń mam używać!

ZAMIAST HARAKIRI — ZBROJNY ZAJAZD

Oskarżony usiłuje wyjaśnić, że nie podnosił broni przeciw władzy bezpieczeństwa i chciał uniknąć starcia z policją. Nie buntowałem się przeciw władzy, powiada — nie dążyłem do zaszczytów. Zdecydowałem się do ofiary, tak jak Japończyk decyduje się na harakiri. Jestem Polakiem i katolikiem — nie mogłem popełnić harakiri dla zwrócenia uwagi całej Polski, ale szukałem innej drogi, aby wstrząsnąć wyobraźnią rodaków.

Przew.: Zachodzi tu pomieszanie pojęć. Pan nazywa swój czyn ofiarą, ale ta ofiara była złożona nie z własnego dobra, tylko z dobra narodu.

Oskarżony mówi dalej, że zdawał sobie sprawę, że musi zdać publicznie rachunek ze swych czynów i uważa, że rachunek ten jest wyrównany. Winni byli ci, co deptali prawo — przyjdzie dzień, gdy oni poniosą karę.

Zeznania przybierają charakter przemówienia wiecowego, za co przewodniczący kilkakrotnie karci oskarżonego.

W końcu Doboszyński oświadcza, że do popełnienia czynu się przyznaje, ale do winy się nie poczuwa.

M. WRZEŚNIEWSKA-KRUCZKOWSKA 2

OJCIEC

(Opowiadanie)

(Ciąg dalszy.)

Czeremosz opada kamiennymi tarasami w dół. Zawija ogoniasto pianą przy wygładzonych progach, szumi, świszcze, przemawia się z jazgotem świerszczy, perli w świetle księżyca — a o trzy kroki za zczerwienioną jarzębinowym gronem skałą, rozlewa się szmerliwie na szutrowej płyciźnie. Przez tę właśnie płyciznę przechodził sześćdziesiąt lat temu Mikołaj, gdy go matka wygnała z chałupy. Podwinął wysoko dziurawe portki i raz po raz upadając w wodę na czworaki, raniąc nogi i dłonie ostrokłującym szutrem przedostawał się na drugi brzeg, pod skałę, by stamtąd rozpocząć trzydziestoletnią wędrówkę po domach zamożnych gazdów jako: chłopiec do krów, do koni, do owiec, jako juhas na połoninach, jako kosiarz, wyrobnik drzewny, robotnik wciąż na obcym, wciąż w dziurawej koszuli i z coraz to rosnącą świadomością tego, co przytwierdziło mu się podczas ostatniego matczynego bicia: to właśnie życie. Z tą świadomością, jedyną, jaką mogła wypracować jego intuicja i mózg, wlókł się przez całe życie i z tej to świadomości powstał niewinny Mikołaj. Świadomość własnej nędzy, gazdowskiej niższości, bezprzynależności do niczego — człowieka, ziemi, domu — była jego drugą rodzicielką. Ona ukształtowała Mikołaja w pokornego robotnika i odgrodziła go od ludzi murem służalczej gorliwości, — za którym kryła się złowroga, psia zawiść.

Na drodze, po tamtej stronie Czeremoszu turkocze fura, zawodzi tęskliwie głos piszczałki i w odpowiedzi na to czyjś pies hauczy ostro, zgryźliwie. Mikołaj, szeroko rozwartymi oczyma, stężałymi od bólu i strachu spogląda w oświetloną część izby, na ławę. Opu chnięte z gorączki wargi przez długą chwilę ważą słowa:

— Ktoś jedzie.

Jur potrząsa niechętnie głową. Odsuwa od siebie słowa starego, odrzuca je poza zasięg zrozumienia. Lecz Mikołaj znowu waży na opuchniętych wargach:

— Do Zelenego jedzie.

Przez czoło Jura przebiega pionowa zmarszczka.

Mikołaj przebiera między zębami słowa, lecz nie wypowiada ich. Powoli naprowadza przed oczy dziwnie skrzywiony obraz Zelenego. Pamięć pracuje usilnie, od tego wysiłku pot zbiera się pęczkami kropel na czole.

Duża, trzyizbowa z sienią i kuchnią zagroda Weteszczuka na połoninie. O deski chlewu ocierał się z całą mocą młody prosiak. Ilekroć Mikołaj przechodził od rzeki do kuchni z wiadrem pełnym wody — widział tego prosiaka leniwie się ciochrającego. Koło kuchni stała Weteszczukowa, z wielką, drewnianą łyżką w ręce. Gdy Mikołaj wchodził w próg z wiadrem — wskazywała mu beczkę. Zlewał tam wodę i patrzył na żelazne obręcze. Aby spojrzeć w dno beczki nie miał sił. Trzeba było stanąć na palcach i wesprzeć się ramionami o kogoś. Beczka bowiem była wyższa od dziesięcioletniego Mikołaja.

— Prędzej — to głos Weteszczukowej. Mikołaj przelewał ostatnią kroplę wody i patrzył pytająco na kobietę.

— Jeszcze — mówiła nakazująco Weteszczukowa i szczerzyła dwa przednie zęby, złote. Mikołaj podnosił wiadro, wychodził z kuchni, przypatrywał się uważnie prosiakowi i znowu... pół kilometra w dół do Czeremoszu. Schodził powoli, powoli zanurzał wiadro w rzece, powoli podchodził wąską ścieżką pod górę. Przechodził koło prosiaka i wytrzeszczał na niego zmęczone, przygłupie oczy.

— Prędzej.

Mikołaj przysunął nos do obręczy beczki i gdzieś wysoko nad głową słyszał jak woda, spływając z wiadra, chlupocze.

— Jeszcze.

Więc znowu... U Weteszczuków była w ów dzień „tołoka". Przy sianie stanęła setka ludzi, więc i na wieczorniej zabawie liczyć trzeba, że i setka będzie. Od rana Weteszczukowa stała przy kuchni i gotowała. Wydano już śniadanie i obiad: teraz szykowali odświętną kolację. Z kuchni szły odurzające zapachy. Mikołaj łykał je łakomie i coraz niżej, niżej pochylał się kark pod ciężarem „koromesła". Znosił wodę od czwartej rano. Znosił i przelewał ją w beczkę a Weteszczukowa wciąż czerpak zanurzała w wodzie i kroplami znacząc drogę od beczek do garnków, zalewała tą wodą smakowite w zapachu potrawy.

(C. d. n.)

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

WIEŚ LITERACKA NA NOWYCH DROGACH

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio dwutomowa książka Dr. K. L. Konińskiego p. t. „Pisarze ludowi". Książka ta jest tomem 4 i 5-tym Biblioteki Dziejów i Kultury Wsi — a poprzedzona została wstępem profesora U. J. K. Franciszka Bujaka.

W całokształcie zagadnienia poruszonego w książce orientuje nas przedmowa prof. Bujaka. Autor — mówi przedmowca — „dał wybór utworów literackich, dał — przy pomocy wybranych ustępów — pogląd na kulturę ludową i na jej rozwój w ostatnich kilkudziesięciu latach, a nadto podjął naukowe badanie tej literatury i dał pierwsze podstawy jej historii, zbierając wiadomości o życiu i bibliografii autorów ludowych". — Jednym słowem, Koniński dał nam ważną pozycję biblio graficzną, rzucając promień światła na zagadnienie, które jeszcze dziś jest w świecie literackim za mało znane.

Chłop piszący nie jest zjawiskiem ni śmiesznym ani nadzwyczajnym, ale faktem rozprzestrzeniającym się z niepospolitą szybkością, zasługuje też na uwagę, bo to „wiecznie żywotne i obfite praźródło kultury naszej" wyszło dawno z grafomaństwa wypracowań szkolnych, a odkrywa nam niejednokrotnie prawdziwe skarby rzetelnej poezji i prozy.

Pracę swoją nazywa Koniński „antologią — i to antologią pomyślaną jako obraz wszechstronny życia ludowego, odmalowany przez samychże ludzi z ludu". Chodzi autorowi o to, by przez niego sporządzony wybór pism pisarzy ludowych mówił „o życiu" — i o prawdzie jego w ludzie. Choć z drugiej strony nie kryje się autor z chęcią kreślenia charakterystyki osobistości pisarskich i ich dróg rozwojowych. Po trzecie — chciałby przyczynić się do spopularyzowania utworów tego gatunku i zachęcić do ich czytania.

Znaczną wartość ma wstęp Konińskiego, podzielony na pewne zagadnienia. Zagadnienia te są tym ciekawsze, że wychodzą poza zakres samej „teorii ludowości", a zaczepiają bardzo mocno o sprawy teorii literackiej i estetyki.

Pierwszym zagadnieniem jest pytanie: kogo można uważać za „pisarza ludowego"? Sprawa ta dla Konińskiego była natury zasadniczej — z zupełnie zrozumiałych względów. Z tego jednak zagadnienia nie wybrnął najszczęśliwiej. Poczucie literackie autora nie zawiodło, ale przeprowadzenie dowodu jest zbyt zawiłe i nienaturalne. Pomijając sprawę podniesioną przez autora, że ten jest tylko pisarzem, kto sam pisze, — zastanawia się on, czy pod „pisarzem ludowym" rozumieć można „pochodzącego z ludu", a więc i Kasprowicza. Odrzuca to, bo pisarz ludowy, tj. wiejski bardzo by w takim zestawieniu i towarzystwie szaro wyglądał. Odrzuca również „poziom intelektualny" jako kryterium podziału i wyboru, gdyż poziom można badać tylko już w pewnej a priori obranej grupie. Nie jest to też bez racji, ale podobnego podziału nawet pod uwagę brać nie należało. W końcu zajmuje się sprawą „wykształcenia", bo „człowiek, który ma studia akademickie, a choćby średnie tylko, nie jest interesującym dla ludoznawcy przedmiotem badania". Dodaje jednak słusznie, że nie można — pomimo braku studiów — ani Reymonta, Orkana, ani Gojawiczyńskiej zaliczyć do „pisarzy ludowych", bo trzeba wziąć także pod uwagę „typ życia", jaki pędzi dany autor.

Ostatecznie Koniński rezygnuje z tych roztrząsań i przyznaje się, że trzeba wziąć pod uwagę cel badania pisarstwa ludowego i zapytać: „co masa ludowa ma przez swoich piszących wykształconej warstwie do powiedzenia"? Jak w stanie jest wypowiedzieć się człowiek z ludu, samouk, kontakt ścisły z ludem mający, który pisze?

Po zajęciu tego słusznego stanowiska — przechodzi Koniński do „materiału", który ma brać w antologii pod uwagę. Zastanawia się nad „mową" i „pisarstwem". Granice są tu dobrze oznaczone i logiczne — chyba tylko nazwa pisarzy „prowincjonalnych" i ich nieuwzględnienie jako zbyt „naiwnych" podlegałaby pewnej dyskusji.

Przechodzimy obecnie do momentu najlepszego i najlepiej napisanego, w którym autor rzuca wiele ciekawych myśli i orientuje przeciętnego człowieka w sprawach na ogół mało znanych. Otóż zastanawia się autor nad racją bytu literatury ludowej. Ogólnym objawem dziś na wsi spotykanym jest pęd do pisania i wierszowania. Z tym pędem przychodzi też poczucie pisarstwa wśród warstwy ludowej i zagadnienie celowości wspólnego wystąpienia i racji „prawa wspólnoty" w działaniu. Dawni chłopi szli utartymi przez literaturę „inteligencką" drogami. Dzisiejsi tego nie chcą, gdyż są ambitni, czują swą siłę wewnętrzną i pragną „swoistości" i „samodzielności" w duchowej postawie. Podstawą tej postawy (hasła W. Skuzy) ma być wysokie wymaganie stawiane poezji ludowej, wymaganie tym wyższe, że to poezja „chłopska", a nie tym niższe — jak to dotychczas bywało. Środki ku temu wiodące to wysoki „artyzm ustnej twórczości ludowej", prymityw, melodyjność i „chłopski sposób wyrażania myśli obrazami" — to wszystko „przystosowane do nowych potrzeb wsi".

Politykę trzeba usunąć na bok, bo to stworzy tendencję, a zabije sztukę (Witkiewicz). Dalej — w myśl haseł — należy się pisarzowi ludowemu ks ał cić i czytać, ale nic brać wzorów z Konopnickiej, Pola i Lenartowicza... Hasłem bowiem ma być prawdziwa i oryginalnie ludowa forma w słowie i wyrazie.

To stanowisko ocenia Koniński jako „optymistyczny konserwatyzm kulturalny, mimo akcentów rewolucyjnych" — natomiast słusznie nie może się zgodzić na skrajnie rewolucyjne hasła Czuchnowskiego, głoszącego „bezpardonową nienawiść klasową, która jest w stanie wyzwolić nową proletariacką poezję".

Z kolei zastanawia się autor nad sprawą „konsumcji" tej literatury i stosunku inteligencji do tego pisarstwa. Rzeczą jest pewną, że chłop ani poezji, ani „pisarzy ludowych" chętnie nie czyta. Chłop bowiem w książce chce mieć „wyższy świat", a nie swą troskę i mowę codzienną. Raczej czytać będą to „inteligenci". Do tych inteligentów pisarz ludowy jednak nie powinien się „podciągać" w mowie, bo straci realizm opowiadania i język — swój skarb największy. „Twórczość bowiem ludowa ustna jest dla nas krynicą ożywczą konkretywizmu, w której od czasu do czasu chcemy skąpać naszą wyschłą i spieczoną od utylitarnych skrótów i naukowej abstrakcji mowę". Na poparcie tego twierdzenia przytacza Koniński zdanie S. Kołaczkowskiego o „perwersyjności" naszego stosunku „inteligenckiego" do twórczości ludowej: „nam się to podoba, czego oni raczej wyzbyć by się chcieli": prymitywizmu, naiwności, ich słowem „psychokulturnej" izolacji (co za okropne słowo!!).

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

»Niepokój naszego czasu«

Artur Górski wydał niedawno tom szkiców pt. „Niepokój naszego czasu". Szkice te były drukowane przeważnie w kwartalniku „Marchołt" i wzbudziły dość duże zainteresowanie ze względu na osobę autora, znanego krytyka, niegdyś założyciela krakowskiego „Naprzodu" i współpracownika „Życia" w czasach Przybyszewskiego. Górski odczuł żywo „niepokój naszego czasu" i to go skłoniło do wstąpienia w szranki publicystyki społeczno-kulturalnej.

Na łamach „Dziennika Polskiego" polemizowaliśmy nieraz z „Marchołtem" i z artykułami Górskiego (n. p. w sprawie ukraińskiej), gdyż przy wielkich zaletach stylu i szerokości horyzontów, przy głębokim patriotyzmie, Artur Górski nie pozbył się swoich dawnych, mesjanistycznych, nierealnych koncepcji, które mogą mieć sens w krytyce literackiej, ale odbierają moc przekonywającą publicystyce.

Wśród recenzyj z książki Górskiego na uwagę zasługuje artykuł J. E. Skiwskiego w „Pionie" (Nr. 5). Krytyk bardzo trafnie scharakteryzował „pięknoduchostwo" Górskiego i gatunek jego idealizmu. Pisze Skiwski:

Sądzę, że autor „Niepokoju naszego czasu" zgodzi się ze mną, iż u podstaw jego poglądów społeczno-moralnych tkwi wiara w dwa pewniki: w pryzmat miłości nad nienawiścią i w to, że twórcza jest wyłącznie miłość, a nienawiść destrukcyjna. I pewnik drugi, będący ściślejszym zastosowaniem pierwszego, że wielkie i krwawe kataklizmy dziejowe, rewolucje, przewroty są tragicznymi pomyłkami ludzkości, pomyłkami, których można uniknąć i które dadzą się zastąpić systemami reformatorskimi. Tyle co do założeń teoretycznych myśli Artura Górskiego. Nie mogę tu przemilczeć — skoro mowa o postawie pisarza — jego wiary w to, że właśnie naród polski jest tym narodem, który w dziejach swoich i psychice ucieleśnia dwie wymienione wyżej prawdy podstawowe.

Wyznaję, że oba założenia Górskiego uważam za nieprawdziwe. Nie znaczy to jednak, bym nie był czuły na argumenty przeciwne moim poglądom. Wszakże argumenty, które wyczytałem w książce Górskiego, nie trafiły mi do przekonania.

W rozplanowaniu ról pomiędzy miłością i nienawiścią w ich społecznym i dziejowym działaniu, Górski nie wychodzi poza utarty schemat. Mówiąc o rewolucji rosyjskiej, pisze: „Komu i na co potrzebna była ta gehenna, to morze łez i krwi, ta odwrotna droga pochodowa doprowadzona do apoteozy Judasza?" Już takie postawienie sprawy i sięganie do wyjaskrawień patologicznych, właściwych każdemu przewrotowi, będących jego „ubocznym produktem", świadczy, że autor zamknął się tutaj w kręgu pewnych konwencji, których nie próbował przełamać. Nienawiść, burzycielstwo, brutalność wyrodnieją zupełnie tak samo, jak wyrodnieje *miłość*, która w swych wybujałych przejawach doprowadza do ascezy i krańcowej negacji życia. Bieg dziejów idzie środkiem, czerpiąc soki odżywcze zarówno z nienawiści jak z miłości i tworząc syntezy na ruinach świata dawnego. Jeśli ktoś chce poznać prawdziwe proporcje między tymi dwoma, niewątpliwie konstruktywnymi siłami, jakimi w dziejach są miłość i nienawiść, ten nie powinien tej sprawy rozpatrywać na przykładach wyjaskrawionych, takich właśnie, jakich nam dostarcza krwawy terror komunistyczny. W naszych własnych dziejach możemy znaleźć przykład niedawny, a wymowny, który nam zilustruje, jak dalece współdziałanie nienawiści z miłością jest organiczne i wprost konieczne. Czy byłyby do pomyślenia nasze ruchy powstańcze lub wielka konspiracja Józefa Piłsudskiego przeciw opry macji zaborcy — bez silnej domieszki pierwiastka nienawiści do ciemiężyciela? Żadna dialektyka i żaden idealizm nie zmieni tej prawdy, że gdyby psychika polska reagowała na ciemięstwo zaborców tylko jako na „niesprawiedliwość", gdyby przestrzegała tak zalecanej przez katechizmy dystynkcji między „człowiekiem" i jego „złym czynem", z tym, że człowieka się „kocha" a czyn „potępia", gdyby słowem w tych duszach nie wzbierała fala nie tylko pragnienia niepodległości i tęsknoty za wolną ojczyzną, ale również aktywnej *nienawiści* do wroga, skądże wzięłaby się dynamika tego ruchu, co wprawiłoby w działanie sprężyny konspiracji? Dyscyplina, umiłowanie ojczyzny, pragnienie wolności i nienawiść — tak: nienawiść! — działały tu jako czynniki nierozłączne, tak ściśle z sobą związane, tak stopione w jeden amalgamat psychiczny, że niczego tu zmienić nie można było bez narażenia na szwank sprawy, bez osłabienia wzbierającej fali czynu. Nienawiść wyrodnieje i miłość wyrodnieje. Odrzucam idealizm, który kłóci się z doświadczeniem. A doświadczenie poucza nas, że powinniśmy kultywować szlachetną, a nie histeryczną miłość, i szlachetną a nie bestialską nienawiść — to jedyne co możemy zrobić, wszystko inne jest oparte albo na nieporozumieniu, albo na fałszywej obserwacji.

O złym zastosowaniu przez Górskiego idealizmu wyraża sie krytyk następująco:

Idealizm Górskiego skłonny jest dopatrywać się w Polsce tego narodu-pomazańca, który realizuje zasady miłości i tolerancji. Dokądże to lenistwo i bałagan będziemy przystrajać w piękne frazesy o tolerancji i cnotach obywatelskich?! Tak zw. pomniki naszego prawodawstwa były raczej wybuchami wspaniałomyślności małych grup elitarnych, niż instytucjami prawnymi, mającymi solidne oparcie w ustalonym obyczaju i świadomości społeczeństwa. Nasz reklamowy egalitaryzm społeczny jest do korzeni załgany. Od konstytucji 3 Maja, aż po pierwszą marcową konstytucję, uchwaloną na-ola-Boga, już w Niepodległej — szła fala nieodpowiedzialnej twórczości pięknoduchów. Przewrót majowy, dopiero przewrót, wniósł trwalsze formy w nasze życie społeczne. Można „sanacji", jako grupie ideologicznej, niejedno zarzucić, ale zasługą jej pozostanie nawrót do realnego myślenia politycznego. (p.)

DZIAŁ LITERACKI

OEMA

PANI DE CUSTINE I CHATEAUBRIAND

Delfinę de Sabran ogólnie podziwiano z racji pięknego kontrastu, jaki tworzyły jej czarne oczy i złociste loki. W ośmnastym roku życia wyszła za mąż z miłości za hrabiego de Custine. Rychło zaniedbywana przez niestałego małżonka, Delfina nie pamiętała mu tego podczas ciężkich doświadczeń Terroru, gdy pan de Custine i jego ojciec zostali uwięzieni. Przeciwnie rozwinęła energiczną akcję w kierunku ocalenia skazanych, imponując nawet prześladowcom odwagą i przedsiębiorczością. Przeszła do anegdoty w następującym obrazku: wychodząc z gmachu sądowego, w którym padł wyrok śmierci na jej teścia, pani de Custine została przez wrogi tłum — zalegający ulicę, rozpoznana, obsypana wyzwiskami i kto wie, czy udałoby się arystokratce ujść z życiem z rąk rozwścieczonych „tricoteuses“, gdyby jakaś młoda matka nie ulitowała się nad nią i nie wetknęła jej w ramiona swojego niemowlęcia. Tłum rozstąpił się i zaniemówił, nie czyniąc hrabinie żadnej krzywdy.

Skończyło się na kilku miesiącach więzienia w Carmes, gdzie Delfina miała za towarzyszkę niedoli Józefinę de Beauharnais. Ciężkie przejścia nie przyćmiły olśniewającej urody hrabiny, zdolnej wzbudzać uczucia najgłębszej miłości — nawet w sercach republikanów takich jak Boissy d'Anglas, albo Fouche. Ten ostatni miał aż do śmierci zachować gorące uwielbienie dla pięknej pani de Custine, do której pisywał listy wzruszające delikatnością i wiernym oddaniem; chyba jedyna pozycja, któraby można zapisać na koncie wierności w życiu Fouche'go, geniusza zdrady.

Chauteaubriand stał u szczytu sławy, kiedy w roku 1803, w salonie pani de Rosambo, ujrzał poraz pierwszy panią de Custine. Kochał wówczas Paulinę de Beaumont. Nie było to dla Chauteaubrianda dostateczną przyczyną, by nie pokochać drugiej; oświadczył swą miłość Delfinie. W jednym z nielicznych listów, jakie się zachowały, pisze do ukochanej: „Myśl, że musimy się rozstać, zabija mnie“. Chateaubriand został właśnie zamianowany sekretarzem ambasady w Rzymie i oczekiwał powołania na to stanowisko. W międzyczasie odwiedził panią de Custine w zamku Fervaques w Normandji. Historyczny zamek, odwiedzany ongi przez Henryka IV, wzbudzał romantyczne wspomnienia. *„La dame de Fervaques — Merite de vives attaques“* — odczytał Chateaubriand na kamiennym kominku, wyryte ponoć ręką króla Henryka, podczas jednej z sentymentalnych eskapad.

O swoim pierwszym pobycie w Fervaques wspomina Chateaubriand w *Memoires d'outre-tombe* dość lakonicznie: „Utrzymywałem wówczas mnóstwo stosunków z ludźmi, pozostającymi poza moją towarzyską sferą. Zapraszano mnie do starych zamków, które się restaurowało“. Następuje krótka aluzja do pięknych zębów i jedwabistych włosów chatelaine'y; tylko tyle... Nie należy jednak zapominać, że „Pamiętniki zza grobu“ były pisane pod okiem pani Recamier, która nie lubiła pani de Custine, i której szczere komentarze w powyższej sprawie, prawdopodobnie nie przypadłyby do smaku.

W każdym razie wiemy, że przez moment zamierzał Rene zabrać panią de Custine do Rzymu. W jej miejsce pojechała Paulina de Beaumont, która jak wiadomo z wycieczki tej nie miała powrócić. Umarła w Rzymie.

Nieobecność Chateaubrianda, jakkolwiek krótka, okazała się dla Delfiny fatalna. Po ośmiu miesiącach ambasady, René powrócił do Paryża, gdzie jeszcze tu i ówdzie dorzuci nowy rozdział do romansu z „Damą z Fervaques“, będąc typem mężczyzny, który nigdy nie zdobywa się na „radykalne zerwanie“. Nikt bodaj z takim mistrzostwem jak Chateaubriand nie potrafił pogodzić zupełnej niezależności ze sztuką przykuwania uroczych ofiar. Jednak sądząc z lakonicznych liścików, w których Chateubriand najczęściej usprawiedliwia swoje niestawienie się na rendez-vous, lub odkłada je na inny dzień, należałoby sądzić, że „królowa róż“ nigdy nie panowała nie podzielnie w sercu poety.

Być może, że pani de Custine, wrażliwa i prędka, była dość wymagająca. Pragnęła mieć wielkiego pisarza u siebie, w Fervaques. Chateaubriand przyjeżdżał i odjeżdżał, lub przywoził z sobą któregoś z przyjaciół, najczęściej Chenedollé'go; stąd wniosek, że przybyłemu niebardzo zależało na spędzeniu krótkiego pobytu w miłym „tete à tete“ z ukochaną. „Widzę, że nigdy nie dojdziemy do porozumienia za pośrednictwem listów“ — pisze zniechęcony Chateaubriand, z czego można sądzić, że Delfina wyrzucała mu w listach brak czułości.

W jednym z nielicznych listów pani de Custine jakie się zachowały, a które opublikował Bardoux, czytamy między innymi: „W pańskim ślicznym opisie Fervaques, zadziwił mnie brak najmniejszej choćby wzmianki o małej grocie... Chyba wolno mi było przypuszczać, że pan nie zapomni o niej tak rychło...“ Grotę, której nie pamiętał Chateaubriand, zwiedzał kiedyś później Chenedollé: „Czy to tutaj klęczał u pani stóp?“ — zapytał. — Może to raczej ja klęczałam przed nim? — odpowie smutno Delfina.

Poza tym była zazdrosna. O panią Chateaubriand, z którą poeta podróżował po Szwajcarii, o Natalię de Noailles, dla której została porzucona i dla której uwodziciel pojechał na Daleki Wschód, „po sławę, by zdobyć miłość“; o panią de Duras, o panią Récamier i wiele, wiele innych...

Księżna d'Arenberg, ciotka Delfiny, wtajemniczona w perypetie sentymentalne ulubienicy, zdawała sobie sprawę z beznadziejności sytuacji. W jednym z listów do siostrzenicy, opublikowanych przez Maurycego Levaillant, daje dowód swej przenikliwości: „...Można przeobrazić w przyjaźń uczucie, które karmi się jedynie tym, co mu daje wyobraźnia. Nie zabraniam ci kochać, ale wolałabym widzieć w tobie jego przyjaciela. Kochaj mniej, aby móc kochać zawsze, aby być zawsze kochaną...“

Te roztropne słowa nie koiły bólu Delfiny: „Jestem szalona, kocham go więcej niż kiedykolwiek. Nie umiem wyrazić w słowach, do jakiego stopnia czuję się nieszczęśliwa“. I Delfina pozostała niepocieszona. Książę August pruski, który poznał piękną panią w Szwajcarji podczas Dyrektoriatu, a później — internowany w Soissons — bywał od czasu do czasu w Paryżu, Ujrzawszy nanowo Delfinę przedstawił bez namysłu swoją kandydaturę. Pani de Custine oświadczyła, że nigdy nie zgodziłaby się poślubić człowieka innej niż ona narodowości. Prawdopodobnie kochała jeszcze Chateaubrianda i — niewdzięcznemu — pragnęła dochować wierności. Książę August, jeżeli się tego domyślił, musiał kiedyś uznać Chateaubrianda za wielce niemiłego intruza, skoro miał go spotkać raz jeszcze na swojej drodze, a to pomiędzy sobą a piękną Juliettą Recamier.

* * *

(Dalszy ciąg ze strony 10-tej)

W końcu zastanawia się autor nad kwestią rozwojową“. Pisarstwo u ludu ma dziś ważność i wartość zjawiska społecznego, zupełnie normalnego, którym należy się zająć, zaopiekować i nadać mu pewne formy. Należy tę literaturę kultywować i nie zabijać w niej „cech chłopskości“. Pisarze ludowi powinni pogodzić „mowę inteligencką z konkretywizmem chłopskiej mowy i wyobraźni“. To powinno być ich celem.

Dla ułatwienia rozwoju i przeprowadzenia tych haseł około pracy nad kulturą ludową — podaje Koniński w końcu praktyczne wskazówki, jak urządzanie konkursów, zorganizowanie pisma, poradni literackich i t. d. Sprawa ta jest obowiązkiem narodowym, a popłyną z niej niepospolite korzyści dla ludoznawcy, historyka, socjologa, historyka gospodarczego i literata, gdyż literatura ludowa opiera się na prawdzie, rozsądku i religijności.

Po wstępie mamy doskonale ułożony wybór z dzieł, poprzedzony biografiami pisarzy ludowych. Są to rzeczy, wymagające specjalnego omówienia. Znajdą się w tym wyborze wspaniałe utwory — że tylko wspomnę — F. Kusiaka „Pożegnanie ze światem glosów“ (Żeromski mu przedmowę do „Wspomnień“ pisał), pisma F. Magrysia (opracowane przez St. Inglota), cy wstrząsające pamiętniki bezrobotnych, przesłane na konkurs Polskiego Instytutu Socjologicznego.

Książka potrzebna i pouczająca. Odkrywa ona duszę ludu od strony ogółowi mało znanej, duszę ujawnioną przez najbardziej kompetentnych ku temu, przez pisarzy ludowych.

Wśród wydawnictw

Z. Nałkowska: NIEDOBRA MIŁOŚĆ. Wyd. III. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa.

W nowym wydaniu ukazuje się obecnie jedna z najlepszych powieści Nałkowskiej: „Niedobra miłość“. Powieść, dobrze skonstruowana, jest świadectwem dojrzałości talentu Nałkowskiej. Na tle twórczości pisarki „Niedobra miłość“, to pewnego rodzaju punkt zwrotny. Jest bowiem w tej powieści ton dla Nałkowskiej nowy, po raz pierwszy w „Niedobrej miłości“ dźwięczący jasno i dobitnie, w następnych jej dziełach odzywający się coraz wyraźniej. Akcja „Niedobrej miłości“, historia trzech kobiet, które przechodzą przez trudną i ciężką szkołę miłości i w ogniu doznań erotycznych hartują swoje dusze i charaktery, rzucona jest na tło jakiejś bliżej nie określonej „prowincji“ polskiej. „Niedobra miłość“ to przecież „romans prowincjonalny“, jak go nazwała sama autorka.

Powieść zawiera odzwierciedlenie potężnych przemian, jakie przechodzi nie tylko prowincja polska, ale wraz z nią i całe społeczeństwo. Czujnymi oczami umiała Nałkowska dojrzeć głębokość i zasięg tych zmian. Oto w ramach życia w jakimś bliżej nieokreślonym prowincjonalnym miasteczku, powstaje i krzepnie nowy, ważny czynnik: sfera urzędnicza polska. Bohaterzy „Niedobrej miłości“ to urzędnicy województwa i starostwa — z całym ciężarem swych zainteresowań, spraw i problemów; w nowych warunkach zmienia się, do gruntu przetwarza okoliczne ziemiaństwo; głęboki wstrząs przeżywa mieszczaństwo. Wytwarza to wszystko razem swoistą atmosferę, w której doznania i przeżycia osobiste bohaterów nabierają specjalnej plastyki i znaczenia, przedłużają się i jakby pogłębiają, wrastając w życie i na jego tle nabierając specjalnego sensu i znaczenia.

To tło właśnie nadaje „Niedobrej miłości“ dużej wagi. Mistrzostwo analizy psychologicznej idzie tu w parze z głębokim odczuciem i zrozumieniem zagadnień społecznych, bolączek i radości Polski dzisiejszej.

JAK CHIŃSKIM TUSZEM.

Niedawno ukazała się w nakładzie instytutu wydawniczego „Biblioteka Polska“ książka Konstantego Symonolewicza pt. „Moi Chińczycy“. Autor przebywał przez osiemnaście lat w Chinach, jako urzędnik służby konsularnej, mając sposobność do zapoznania się z krajem i ludźmi. W przedmowie do swojej książki Symonolewicz pisze: Na przestrzeni tych osiemnastu lat — od powstania republiki chińskiej w r. 1912 do końca 1930 r. — niezliczona ilość osób, począwszy od najwyższych dygnitarzy państwowych, a kończąc na kulisach-robotnikach, przewinęła się przed moimi oczami i każda z nich dodała nowy szczegół do tworzącego się w moim pojęciu skomplikowanego wizerunku duszy chińskiej. W tekście swojej książki kreśli Symonolewicz malutkimi obrazkami, przedziwne litery chińskim tuszem, zdarzenia i osoby, które przewinęły się przed jego oczami. Na dwustukilkudziesięciu stronach luksusowo wydanej książki przewijają się obcy, nieznani zupełnie europejczykowi ludzie, jakgdyby z innej planety. Symonolewicz jest przeciwnikiem agresji japońskiej do Chin i broni stanowiska chińskiego gorąco. Zdaniem jego ostatnie słowo w tej politycznej rozgrywce będzie należało do szerokich mas chińskich, które jeszcze nie obudziły się. — Na specjalną uwagę zasługuje opracowanie nowoczesnego atelier graficznego Gris-Barcz, zdobiącego książkę Symonolewicza frapującym doborem czcionek, oryginalną paginacją, ciekawie pomyślanymi winietami chińskich znaków oraz całą masą uroczych, chińskich rysunków. Książka ta należy do jednego z nielicznych w Polsce okazów bibliograficznych.

Ostatni numer miesięcznika „Polonia-Italia“

przynosi przegląd nagród artystycznych m. Warszawy za rok ubiegły, wraz z sylwetkami laureatów: prof. Krzeczkowskiego, Wojciecha Kossaka, Stanisława Kazury i Marii Kuncewiczowej. W tym samym numerze znajduje się obszerne studium Dantego di Sarra o twórczości poetyckiej Kazimierza Wierzyńskiego, oraz włoski przekład Gabrielli Pianko „Wiewiórki“ Jana Wiktora, z zapomnianego dziś prawie zbiorku „Eros na podwórzu“.

Wiadomości bieżące

6 lutego — **Niedziela**
Doroty
Jutro: Romualda
Wschód słońca 7·10
Zachód „ 16·31

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI
Niedziela, 6. II. 3.30 „Domek z kart".
Niedziela, 6. II. 7.30 „Domek z kart".
Poniedziałek, 7. II. 7.30 „Domek z kart".
Wtorek, 8. II. 7.30 „Tosca".

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 6. II. 3.30 „W perfumerii".
Niedziela, 6. II. 7.30 „W perfumerii".
Poniedziałek 7. II. 7.30 Wieczór autorski Zofii Nałkowskiej.
Wtorek, 8. II. Teatr nieczynny.

KINOTEATRY:
APOLLO: „Ostatni alarm".
ATLANTIC: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny".
CASINO: „Królowa Przedmieścia".
CHIMERA: „Włóczęgi północy".
EUROPA: „Wzgardzona".
GLORIA: „Niezwyciężony Bill" oraz „Nie oddam dziecka".
GRAŻYNA: „Znachor".
KOPERNIK: „Historia jednej nocy".
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Książątko".
MUZA: „Gdy kwitną bzy".
PALACE: „Ułan ks. Józefa".
PAX: „Bolek i Lolek" oraz „King Kong".
RAJ: „Narzeczona z przypadku".
RIALTO: „Sam na sam" z Paulą Wessely.
STYLOWY: „Hrabina Wladinow" i rewia.
ŚWIT: „Dzikie ścieżki" i „Pasażerka na gapę — Shirley Temple.
TON: „Darmozjad" i „Mistrzowie głupoty".
UCIECHA: „Droga do sławy" i rewia.

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szajnochy 2, lub Legionów 3. „Azja i Afryka".

FOTOPLASTIKON, pl. Mariacki 5. „Barcelona".

TEATR

— OPERA — TEATR WIELKI. „Tosca" 8-go lutego wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, że tylko już mała ilość biletów została do sprzedaży. P. Norbert Ardelli, pierwszy tenor opery wiedeńskiej, wystąpi w roli Cavaradossiego. Toscę śpiewa znakomita czołowa śpiewaczka polska p. Wanda Wermińska, jako Scarpio wystąpi p. Wraga. „Pajace" i „Rycerskość" dana będzie 10, z udziałem tych samych śpiewaków i p. Reychana, doskonałego barytona. — Światowej sławy śpiewaczka hiszpańska genialna odtwórczyni Carmeny, wystąpi raz jeden tylko w operze Carmen 12 b. m. — Opery prowadzi dyr. J. Lehrer, reżyseruje A. Ułuchanow. Bilety w kasie Teatru i Orbisie pl. Mariacki 5.

Opłatek lwowskich Peowiaków

W dniu 2 b. m. odbył się we Lwowie w świetlicy P. P. W. tradycyjny opłatek Lwowskiego Koła Peowiaków, przy udziale przedstawicieli miejscowych władz z wojewodą lwowskim drem Alfredem Biłykiem, prezesem Okr. Dyrekcji Poczt i Telegrafów drem Moszoro i p. starostą Porembalskim na czele, oraz bratnich organizacji kombatanckich, Związku Legionistów, Związku Obrońców Lwowa i Związku Strzeleckiego. Przemówienie powitalne, o charakterze zarazem przemówienia programowego, wygłosił prezes Zarządu Lwowskiego Koła Zw. Peowiaków, Ludwik Domoń.

Zwracając w swym przemówieniu uwagę na przełomowość przeżywanej przez Polskę sytuacji, prezes Domoń powiedział między innymi:

Z okazji dzisiejszej uroczystości, Wielce Szanowni Panowie i Kochani Towarzysze Broni, mam zaszczyt złożyć Wam w imieniu swoim i lwowskiego Koła P. O. W. jak najserdeczniejsze i jak najgorętsze życzenia, aby naród nasz zrozumiał, że do Polski mocarstwowej możemy dojść tylko w zgodzie, w pełnej poświęcenia i dyscypliny pracy narodowej wszystkich, tak wielkich, jak i małych w myśl wskazań Komendanta Piłsudskiego.

A droga do celu — droga prosta, wielki, słoneczny trakt, prowadzi niewątpliwie przez serca i dusze młodzieży, przez polską wieś i polskie osiedla robotnicze z pominięciem wszelkiej zgnilizny. Tego Wam życząc, proszę, abyście tak, jak kiedyś w walce do ostatniej kropli krwi — tak teraz do ostatniej kropli wina wychylili ten kielich na cześć Pierwszego Strażnika testamentu Komendanta, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i naszego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. Niech żyją!

Przy dźwiękach hymnu narodowego i Pierwszej Brygady, w podniosłym nastroju spełniono toast wniesiony przez prezesa Domonia.

Jako następny mowca zabrał głos dr. inż. Kazimierz Pilat, członek Zarządu Lwowskiego Koła Zw. Peowiaków, który, przeprowadzając analogię pomiędzy położeniem Peowiaków jako żołnierzy w walkach o niepodległość i w obronie Lwowa, a ich położeniem obecnym, wskazał na epokową zasługę odsieczy Lwowa naówczas, a twórczego momentu wniesionego w życie społeczeństwa a w szczególności w życie bratnich związków Legionistów i Peowiaków we Lwowie w chwili obecnej, — dzieło gen. Michała Karaszewicza Tokarzewskiego. Toast na cześć ukochanego Generała, wniesiony przez ob. Pilata, oraz podany przez niego projekt wysłania depeszy do gen. Tokarzewskiego, bawiącego służbowo w Warszawie, przyjęli zebrani entuzjastyczną owacją.

Z kolei przemawiali mjr. dypl. Ziemba imieniem Związku Legionistów i ob. dr. Typrowicz, prezes Okręgu Zw. Peowiaków we Lwowie, nagradzani rzęsistymi oklaskami. Nakoniec zabrał głos wojewoda lwowski dr. Biłyk. Podkreślając swój charakter reprezentanta Rządu, p. wojewoda w przemówieniu o wysokich walorach retorycznych nawiązał do oświadczenia gotowości dalszej pracy, zawartego w przemówieniach prezesa ob. Domonia i ob. dra Pilata. Zebrani w nastroju pełnym skupionej powagi aklamowali słowa p. wojewody, po czym odegrano ponownie Pierwszą Brygadę.

Po zakończeniu przemówień o treści politycznej i opuszczeniu sali przez p. Wojewodę, bawiono się do późna przy tradycyjnych toastach, kolendach i tańcach.

— „DOMEK Z KART", pełna doskonałego humoru muzyczna komedia Granichstaedtena, dana będzie dziś o 3.30 i o 7.30 w świetnie zgranym zespole, w pomysłowej inscenizacji J. Warneckiego, w oprawie M. Różańskiego, w oprac. muzycz. J. Munda. W dzisiejszych przedstawieniach w roli Johna, kamerdynera, wystąpi J. Warnecki. Abon. 12.

— POWTÓRZENIE POŻEGNALNEGO WYSTĘPU „RADCY STROŃCIA" W T. ROZMAITOŚCI dziś o 12-tej w południe, gr. 50 do zł. 2.70. Na powtórzeniu występu popularnego w całej Polsce „Radcy Strońcia" w niezrównanej interpretacji ulubieńca radiosłuchaczy Wilhelma Korabiowskiego, zostanie wykonany pełny program jego niezrównanych w humorze monologów, parodii i imitacji.

— TEATR ROZMAITOŚCI dziś o 3.30 i o 7.30, po cenach zniżonych, znakomita komedia „W perfumerii", z doskonałym odtwórcą głównej roli Leliwą w reżys. J. Szyndlera. Abon. 10.

— WIECZÓR AUTORSKI ZOFII NAŁKOWSKIEJ W TEATRZE ROZMAITOŚCI w poniedziałek o 7.30 urządzony staraniem Lw. Oddz. Zw. Zawod. Literatów Polskich i Dyr. Teatrów. Autorka wygłosi prelekcję „Mechanizm tworzenia", oraz odczyta fragmenty niedrukowanej powieści — „Niecierpliwi". Bilety od gr. 50 do zł. 2.20 w kasach przedsprzedaży, w Teatrze W. i miastowej, wieczorem w kasie Teatru R.

— „PAN JOWIALSKI" W TEATRZE W. w środę 9 b. m. w reżys. H. Szletyńskiego, w obsadzie: Draczewska, Tymowska, Zielińska, Borowski, Kalinowski, Kępka-Bajerski, Leliwa (rola tytułowa), Szalawski, Szletyński.

RADIO

— IRENA DUBISKA GRA. Program niedzielny przyniesie kilka koncertów muzyki poważnej, poranek symfoniczny o 12.05 w wyk. Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, i chóru męskiego „Echo"; o 16.05 muzyka tatarska; o 22 Maurycy Janowski odśpiewa „Najpiękniejsze pieśni Moniuszki".

— WIECZÓR PIOSENEK BERANGERA. Dziś o 19 odbędzie się drugi wieczór Berangera.

— „ZORZA POLARNA". Ciekawe rzeczy działy się w Społecznikówku Dolnym, gdy pojawiła się zorza polarna. Powstały dwa obozy: Z. M. Z. P. i Z. O. P. Z. (Związek Miłośników Zorzy Polarnej i Związek Obserwatorów Zorzy Polarnej). Między obozami tymi rozgorzała zacięta walka, w której wzięli m. in. udział Szczepko i Tońko, Brzoskwiniak i Drzewko. Wmieszał się w tę sprawę i czynnik ludowy w osobach Babciocha i Dyrdały. Jak się skończyła cała historia — dowiemy się z trzeciej audycji „Ta-joj" p. t. „Zorza Polarna", w opracow. W. Budzyńskiego. Usłyszymy ją 6 b. m. o g. 21.15.

— NOWI RADIOSŁUCHACZE. W grudniu ilość słuchaczy wzrosła w okręgu lwowskim o przeszło osiem tysięcy. Każdy z tych ośmiu tysięcy powinien wziąć udział w lwowskim konkursie dla nowych radiosłuchaczy. Warunki nie trudne. Wystarczy napisać dlaczego zostałem radiosłuchaczem. Prócz tego podać swe nazwisko, imię, zawód, adres, nazwę urzędu pocztowego, w którym dokonano rejestracji i datę rejestracji. Kartkę wysłać do P. R., Lwów, Batorego 6.

KARNAWAŁ

— 19. II. BAL MŁODEJ ARCHITEKTURY w salach Hotelu George'a.

ODCZYTY I WYSTAWY

— ZAMKNIĘCIE ZBIOROWEJ WYSTAWY art. mal.: Czapskiego, Szczepańskiego i Wodzickiej, nastąpi 7. b. m. Następna wystawa, której otwarcie nastąpi 13 b. m., będzie wystawą pośmiertną najwybitniejszego malarza, młodego pokolenia ś. p. Zygmunta Waliszewskiego.

ZEBRANIA

— POLSKI ZW. ENTOMOLOGICZNY. I-e zebranie miesięczne 7 b. m. o 18 w Muzeum im. Dzieduszyckich.

Przegląd prasy

ISTOTNE DZIEDZICTWO

W „Gazecie Polskiej" Nr. 34, ukazał się artykuł będący komentarzem do mowy szefa OZN, gen. Skwarczyńskiego, wygłoszonej na inauguracyjnym zebraniu „Służby Młodych". „Gazeta Polska" pisze:

Słowa gen. Skwarczyńskiego, których wysłuchali w dniu 2-go lutego delegaci tych związków młodzieży, które stanęły do pracy w ramach „Służby Młodych", odbić się muszą zarazem głośnym echem wśród całej młodzieży polskiej. Przemówiono do niej nowym językiem z nowej strony. Dotąd zbyt często słyszała młodzież słowa tych ludzi ze starszego pokolenia, którzy przed wojną, zwolennicy organicznych wysiłków i państwowej lojalności wobec zaborców, stawiali młodzieży dzisiejszej, przed oczy wizję rewolucji, w stosunku do własnego państwa. Mówiąc to, operowali w gruncie rzeczy tym samym właśnie kapitałem tradycji rewolucyjnej i walk wyzwoleńczych, którym kiedyś, gdy były one wypływem najczystszych porywów patriotycznych, zdecydowanie się przeciwstawiali.

Gen. Skwarczyński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu niepodległościowego, przekazał wczoraj młodzieży istotne dziedzictwo wspaniałej tradycji rewolucyjnej, wskazując jej na to, jaką treść musi posiadać ten sam ideał dzisiaj, po odbudowaniu państwa. Konstruktywna, twórcza ta treść dopiero uzdrowi idealizm dzisiejszej młodzieży, a wyzwalając ją z pęt negacji i abstrakcyjnych utopii, skieruje ekspansję na tory pozytywnej i zaszczytnej służby Państwu.

Biblia w twórczości Lamartina

Niedawno ukazało się obszerne studium Grilleta o roli Biblii w twórczości Lamartina. Tenże sam autor wydał w 1910 r. studium o roli Biblii w twórczości Wiktora Hugo. — Książki te przekonują, że wpływ Biblii na twórczość literacką był zawsze bardzo wielki i silnie zapładniający. Wartoby podobne studium przeprowadzić i nad naszą literaturę, która od czasów najdawniejszych, aż po ostatnie (nawet w twórczości awangardy: Przyboś) pozostawała pod urokiem tematyki obrazowania biblijnego.

— ZARZĄD ODDZ. Z. S. im. Gen. Tessaro-Zosika Stanisławów-Knihinin zawiadamia członków, że zwołuje Zwyczajne Wal. Zebranie na 6 lutego o 11 w świetlicy ul. Szewczenki 31.

RÓŻNE

— OBYW. KOM. OBCHODU 75 ROCZNICY Powstania Styczniowego składa podziękowanie Dyr. Miej. Komunalnej Kasy Oszczędności, Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Banku Hipotecznego i Banku Warszawskiego Handlowego Oddz. Lwowskiego za łaskawe przyznanie odpowiedniej kwoty na dar honorowy dla żyjących we Lwowie Weteranów. — Firmie Polmin za ofiarowanie ropy na oświetlenie zniczami Cmentarzyka Powstańców, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli datek na konserwację mogił.

— KUPCY POLACY zrzeszeni w Kongr. Kup. Oddz. Dolina, z okazji pierwszego Zjazdu, przesyłają P. Gen. Prez. P. K. P. O. S. wyrazy czci i hołdu, jako wypróbowanemu Rzecznikowi racji stanu pol. na kresach, oraz Patronowi zrzeszeń kupieckich w Małop. Wschodn.

— ZW. LEGIONISTÓW urządza 10 b. m. przedstawienie operowe „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza", z którego dochód przeznaczony jest na pomoc zimową dla rodzin biednych Legionistów. Wystąpią gościnnie: Wanda Wermińska i doskonały śpiewak op. wiedeń. J. Ardelli, poza tym R. Wraga i L. Reychan. Zw. Leg. zwraca się z apelem do Społeczeństwa i Bratnich Organizacji o poparcie tej imprezy.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE urządza o 19.30 8 b. m. pokaz filmów wąskotaśmowych. I. Prof. A. Lenkiewicz: Raj narciarski na Ruszczynie pod Sywulą. II. Inż. T. Jankowski: Pozdrowienia z Polski (I. nagroda na międzynar. konk. w Zagrzebiu). III. J. Łobuz: Obóz Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego. Wstęp 30 gr. Członkowie wolny.

— DELA LIPIŃSKA, światowej sławy pieśniarka, wystąpi z jedynym koncertem 8 b. m. Świetna artystka wykona zupełnie nowy program, m. in. nowe „Figurynki" jak Messalina, Katarzyna II, Mme Pompadour, Lady Hamilton i Marlena Dietrich.

— VI. TURNIEJ KRASOMÓWCZY MŁODYCH PRAWNIKÓW o mistrzostwo Lwowa, organiz. przez T-wo „Biblioteka Słuchaczów Prawa" U. J. K. 10 b. m. o 17 — sala Col. Maximum (Kościuszki 9).

ZEBRANIA

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU komunikuje, iż we wtorek 8 b. m. o 11-tej w lokalu ul. Batorego 38, rozpoczyna się 4-ro lekcjowy kurs: „Artystyczne tkactwo materiałów“. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat.

— MAŁOP. TOW. OGRODNICZE, pl. Bernardyński 11, urządza 12 b m. dla członków „Tradycyjny Wspólny Opłatek“. Zgłoszenia do 10 b m.

— WYDZIAŁ FILOZOFICZNY TOW. NAUKOWEGO zawiadamia, że posiedzenie naukowe odbędzie się 7 b. m. o 17.30 w Zakładzie Filologii Polskiej U. J. K. z porządkiem dziennym: Prof. J. Janów: Słownictwo rumuńskie na Podkarpaciu. Dr. Br. Nadolski: Jezyk filozoficzny Policji Orzechowskiego.

RÓŻNE

— KOŁO PAŃ POLITECHNIKI LWOWSKIEJ, składa wyrazy wdzięczności i serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do wyjątkowego powodzenia Dancingu Weneckiego, a tymsamym przyszli z pomocą niezamożnej młodzieży technickiej.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH. Od dnia 30 stycznia do d. 5 lutego, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl. Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Laufera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Boj Marian z małżonką, dyrektor — Borysław, Jasieński Włodzimierz, przemysłowiec — Kobylanka, Hr. Wodzicki Ludwik, inżynier — Lubień Wielki, Miliński Józef, wł. dóbr — Helenków, Janikowa Leonarda, korespondentka — Poznań, Grabowski Edward, kapt. — Równe, Zwaliński Gerard, dyrektor — Warszawa, Bilińska Magdalena, wł. dóbr — Myców, Laskowski Stanisław, inż. — Warszawa, Zieliński Jan, porucznik — Sarny, Baldwin-Ramułt Ludwik, prof. — Dwernik, Bank Baruch, kupiec — Berlin, Golodetz Mendel, dyr. cukrowni — Warszawa, Morawski Zbigniew, urzędn. Min. P. i Handlu — Warszawa, Tempelhof Emanuel, inżynier — Łódź, Dr Hamerski Stanisław, lekarz — Stanisławów, Mgr. Wolnik Stanisław, asses. notarj. — Brody, Rymsza Kazimierz, wł. dóbr — Hurnowszczyzna, Smagowicz Aleksander, inż. — Jasło, Dr Kriegel Abraham, adwokat — Drohobycz, — Zdanowa Władysława, żona lek. weteryn. — Jaworów, Strzyżewski Aleksy, kupiec — Warszawa, Szajewski Michał, ziemianin — maj. Dyki p. Lubaczów, Głażewski Gustaw, wł. dóbr — Chmielowa, Haller Marian, wł. dóbr — Gorzuchowo, Schaff Stanisław, dyrektor — Warszawa, Mariańska Irena, wł. dóbr — Ryków, Tcherzewski Tadeusz, rotm. — Czortków, Ross Karol, przemysłowiec — Escandain (Francja), Szenbrod Maurycy, kupiec — Warszawa, — Zakrzewski Alojzy, kapt. — Równe, Liebeskind Alfred, kupiec — Kraków, Wójcicki Stanisław, inż. — Grzybów, Kozicki Zdzisław, wł. dóbr — Dorohów, Dr Brauer Bolesław, lek. weteryn. — Bydgoszcz, Flamenbaum Dawid, urzędn. — Warszawa, Makulska Emila, urzędniczka — Gródek Jagielloński.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ

(a). Zamieszkała przy ul. Pijarów l. 53 służąca Agata Bunzlowa, licząca 50 lat, usiłowała wczoraj wieczorem pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Powodem zamachu samobójczego miała być niechęć do życia.

Pomóż bezrobotnym!

Konsolidacja i zacieśnienie więzów łączących P. O. W. ze Lwowem

Dnia 8. 1. br. odbyło się sprawozdawcze zebranie członków lwowskiego koła POW, zwołane dla złożenia sprawozdania za zjazdu wileńskiego.

Uchwały polityczne tego zjozdu opublikowała prasa całej Polski, to też dziś ich tu nie powtarzamy.

Ponadto zaznaczyć należy, że ogólnopolski Zjazd POW w Wilnie uchwalił między innymi i postanowił wysłać na ręce p. prezydenta m. Lwowa depeszę następującej treści:

„Lwów — symbol bohaterstwa, Lwów — symbol siły moralnej, za którą idzie zwycięstwo, Lwów — kawaler orderu Virtuti Militari jest drogie sercu naszemu. Na ręce Pana Prezydenta m. st. Lwowa te wyrazy hołdu i miłości — składa I Ogólnopolski Zjazd Peowiaków“.

Treść depeszy jest najlepszym dowodem serdecznych uczuć, jakie łączą tę organizację ze stolicą Małop. Wsch. — uczuć, wypisanych krwią Peowiaków w czasie obrony Lwowa.

Postulaty nauczycieli

(r.) W tych dniach odbyło się w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie ogólne zebranie nauczycieli prywatnych szkół średnich.

Przewodniczący Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm., dyrektor Hollender, omówił szczegółowo dotychczasową działalność komisji, oraz naświetlił obecną sytuację szkoły i nauczyciela.

Mówca wezwał zebranych, by zgodnie z uchwałą Komisji Norm domagali się wynagrodzenia w wysokości 4 zł. za godzinę w roku szkolnym 1938—39 i by bezwzględnie porzucili pracę w zakładach niewypłacających minimum wynagrodzenia w kwocie 2,50 zł. za godzinę.

Wreszcie w szkołach, w których nie wypłaca się pełnego uposażenia nauczyciele powinni wysunąć postulat bezzwłocznego powołania do życia specjalnej komisji finansowo gospodarczej. Nauczycielstwo winno też domagać się realizacji umowy o pracę m. in. w sprawie automatycznego awansu we wszystkich szkołach prywatnych.

Położenie nauczycieli jest ciężkie i musi ulec koniecznej poprawie.

Tajemniczy zgon

Zaleszczyki, 5. 2. (PAT) Dziś nad ranem zmarł w tajemniczych okolicznościach funkcjonariusz pocztowy Mikołaj Kohut w chwili, gdy pełnił służbę nocną w ekspedycji na poczcie w Zaleszczykach.

WYPADEK W LESIE FIRMY „OJKOS“

(a) W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala powszechnego Andrzeja Masłę, liczącego 50 lat, zamieszkałego w Sokalu. Masło, który pracował przy ścinaniu drzew w lesie firmy „Ojkos“, przywalony został opadającym drzewem i doznał złamania lewej nogi.

NAGŁY SKON ROBOTNIKA NA ULICY

(a). W dniu wczorajszym na ul. Kazimierza Wielkiego obok koszar policyjnych zachorował nagle 25-letni Franciszek Zapotoczny, robotnik, zamieszkały u dra Matkowskiego przy ul. Kosynierskiej. — Zapotoczny zakończył niebawem życie.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI

Pożegnanie Strońcia

Zapowiedź pożegnalnego występu „radcy Strońcia“ wzbudziła dzuże zainteresowanie, czego dowodem — wypełniona po brzegi sala Teatru Rozmaitości we wtorkowy wieczór. Publiczność pospieszyła tłumnie pożegnać się z ulubionym humorystą, opuszczającym na stałe Lwów dla Warszawy.

Wilhelm Korabiowski, będący w jednej osobie autorem i wykonawcą swoich znakomitych tekstów, dał i tym razem szereg kapitalnych parodyj. W skeczach pomysłu Korabiowskiego wystąpili sympatyczni artyści Polskiego Radia, Włada Majewska, Teodozja Lisiewicz, Wieszczek i Monderer. Ukazanie się na scenie Wiktora Budzyńskiego, twórcy „Wesołej Fali“, który w serdecznych słowach żegnał „radcę Strońcia“, zostało powitane burzą oklasków.

W końcu przemawiał sam Korabiowski, który wyraził żal z powodu opuszczenia Lwowa i zapowiedział doń rychły powrót, bodaj... pociągiem popularnym stolicy.

Płatniczy kawiarni „Paradies“ złodziejem!...

(a) Istniejąca we Lwowie od szeregu dziesiątek lat przy ul. Skarbkowskiej naprzeciw gmachu Teatru Wielkiego kawiarnia „Teatralna“, posiadająca przed latami tradycję pierwszorzędnego lokalu rozrywkowego, z biegiem lat zatraciła swą tradycję i opadała po równi pochyłej do rzędu lokalu, wyodrębniającego się coraz bardziej poza nawias swej stałej, ongiś pierwszorzędnej klienteli. Zmieniała też swą nazwę kilkakrotnie, — zwała się „Grand“ a ostatnio przybrała szumną nazwę „Paradies“....

Otóż w tym kawiarnianym „raju“ dzieją się rzeczy, nadto ilustrujące stosunki, panujące w lokalu dawnej „Teatralnej“. Jednym z ostatnich o wybitnie przestępczej treści wypadków zajmował się w dniu wczorajszym Wydział śledczy.

Zgłosił się w dniu wczorajszym w Wydziale śledczym niejaki N. Oprych, przemysłowiec, zamieszkały stale w Katowicach, z doniesieniem, iż w czasie pobytu we Lwowie wstępował do tej kawiarni, gdzie stale go okradano. I tak w dn. 21 grudnia ub. r. skradziono mu w tej o tak szumnej nazwie kawiarni kwotę 100 zł., w dniu 19 stycznia br. kwote 60 zł., wreszcie w dniu 23 stycznia br. 184 zł.

Wydział śledczy zajął się tą sprawą systematycznego okradania gościa katowickiego i w czasie dochodzeń stwierdzono, iż szczególnie osobą jego zajmował się w kawiarni

płatniczy Bernard Wittmann,

który z ukazaniem się w drzwiach kawiarni gościa z Katowic, okazywał mu nadzwyczajną uprzejmość, zdejmował z niego futro, zanosił je do garderoby, słowem rozpływał się w grzeczności, która zdawała się oddalać znacznie od zwykłej normy, stosowanej przez personal kawiarniany wobec gości.

W dniu wczorajszym przybył do tej kawiarni Oprych w towarzystwie wywiadowcy policyjnego. Ponieważ złodziej kradł systematycznie Oprychowi pieniądze z futra, przeto tym razem Oprych w kieszeni futra pozostawił kilka sztuk 10-cio i 5-cio złotówek, na których wywiadowca poprzednio nakreślił pewne charakterystyczne znaki.

Za zjawieniem się gościa pierwszym, który pospieszył do niego, był płatniczy Bernard Wittmann, który rozebrał gościa z futra i zaniósł je do garderoby.

W jakiś czas później wywiadowca zbliżył się do płatniczego Wittmanna i na uboczu przeprowadził u niego rewizję osobistą, po stwierdzeniu poprzednim, iż z futra znikły pozostawione tam na wabika pieniądze.

Pełne przerażenia zachowanie się płatniczego Wittmanna zdawało się już w pierwszej chwili stwierdzać, iż

rajski ptaszek z kawiarnianego „raju“ wpadł w sprytnie nastawione sidełka,

w kieszeni bowiem płatniczego znalazł wywiadowca jedną 10-złotówkę i jedną 5-cio złotówkę ze znakami, poprzednio na nich zarysowanymi. Przerażony płatniczy usiłował tłumaczyć się, że te pieniądze wręczał mu gość z Katowic przy wyrównywaniu rachunków, które to jednak tłumaczenie, szyte było tak grubymi nićmi, iż w swej nieudolności nie posiadało jakiejkolwiek podstawy.

Wittmann został przytrzymany a po spisaniu protokołu wypuszczony na wolną stopę.

Rajski ptaszek z kawiarni „Paradies“ stanie niebawem przed sądem pod zarzutem systematycznych kradzieży na szkodę gościa. Miłe stosunki panują w tym kawiarnianym „Raju“, w którym płatniczy okradał systematycznie gościa...

Ze srebrnego ekranu

„Ułan ks. Józefa“

(„PALACE“)

Możnaby sądzić, patrząc na tych nieruchawych ułanów ks. Józefa, ustawicznie śpiewających chórem w karczmie, że film polski nie posunął się od lat ani o krok naprzód. Nie pomaga ani Smosarska, uśmiechająca się uroczo do tychże nieruchawych ułanów, ani Witold Conti, któremu pozwolono nie wiadomo dlaczego, zaśpiewać jedną tylko piosenkę, ani nawet kawały sympatycznego Sielańskiego. Niedawno, w „Towarzyszach broni“ widzieliśmy sceny zbiorowe w kantynie żołnierskiej. Co za życie, ruch, naturalność!

Łagodność widza zostaje wynagrodzona sceną wymarszu wojsk ks. Józefa z miasteczka. Raz dlatego, że to jedyny obraz dobrze zrobiony, powtóre zaś, że jest równocześnie zakończeniem filmu. (O.)

„Wzgardzona“

(„EUROPA“).

Jest to dramat żarliwej miłości macierzyńskiej, przewyższającej najbardziej naturalnie egoizmy i uczucia. Po to by umożliwić córce znalezienie się w odpowiadającym jej środowisku, po to, żeby zapewnić jej najlepszy los, matka tej córki opuszcza ją, odchodzi z obcym człowiekiem, odstępuje ją obcej kobiecie. Nikt nie rozumie jej poświęcenie i nikt nie domyśla się ofiary.

Treść i przeprowadzenie akcji filmu, wstrząsa w każdej niemal scenie. Mistrzowska ręka reżysera wyczarowała ze scenarjusza efekty głęboko zapadające w głąb wrażeń widza. Dołączyła się do tego znakomita gra aktorów: a więc Barbara Stanwyck w roli poświęcającej się matki, John Boles w roli ojca i młodziutka Anna Shirley w roli córki (m. m.)



Globtrotterzy

W poczekalni dworcowej zaznajamiają się dwaj panowie.

— Cudowna to rzecz — podróżować — mówi pierwszy. — Dopiero gdy człowiek wydostanie się ze swego miasta, widzi, jak świat jest piękny! Gdzieindziej to i niebo jest błękitniejsze i powietrze czystsze, ludzie weselsi, a kobietki! Ach kobietki... Co za różnice!

— Tak, ma pan zupełną rację. I piwo nawet lepsze, no i w ogóle... A dokąd pan jedzie?

— Ja? Ze Lwowa do Torunia.

— A pan?

— Z Torunia do Lwowa...



— Panie posterunkowy, czemu pan tak patrzy?... czy nie widzi pan, że jestem św. Mikołajem?...

Apostołowie trzeźwości

Do baru wpada ukradkiem poważny pan i każe szybko sobie nalać duży kieliszek wódki. Na ulicy zatrzymuje się ktoś i zagląda do baru. Wówczas gość chwyta kapelusz i ucieka tylnymi drzwiami. Pan z ulicy wchodzi do środka i bierze z bufetu pozostawioną wódkę, którą wypija jednym łykiem.

— Ależ ta wódka była nalana dla innego pana — woła barman.

— On poszedł sobie.

— Ale może wróci.

— Nie ma obawy. Zauważył mnie przed wejściem i zawstydził się, bo on jest prezesem stowarzyszenia antyalkoholików...

— A pan jest widocznie jego wierzycielem?

— Nic podobnego: ja jestem wiceprezesem.

Pojedynek

Pomeranc i Kugelman posprzeczali się. Odbywa się między nimi amerykański pojedynek. Ciągną losy i Pomeranc, który ma pecha, wyciąga czarną gałkę.

Jest blady, ale podnosi dumnie głowę i wychodzi z rewolwerem do sąsiedniego pokoju. Po chwili rozlega się strzał... Cisza. Nagle drzwi otwierają się i do pokoju wchodzi... Pomeranc.

— Możecie mi pogratulować, nie trafiłem do siebie...

— Pomeranc — oświadczają surowo „sekundanci“. — Coś ty narobił? To ty teraz jesteś niehonorowy, tobie teraz nikt nie poda ręki...

— A jakbym ja był trup, to ty byś mi podał rękę?...

ONA WIE.

— Czy twoja żona wie, że zaprosiłeś mnie na kolację?

— Naturalnie! Przecież dziś rano kłóciliśmy się o to i wołała: „Napewno włóczyłeś się gdzieś po nocy z jakąś flądrą!“

Lekarstwo

Pragnąc zmusić małego Jasia do picia tranu, rodzice obiecali mu:

— Za każdą łyżkę tranu, którą grzecznie wypijesz, włożymy do twojej skarbonki dziesięć groszy.

Gdy butelka była już opróżniona, rozbito skarbonkę i znaleziono 7 zł tych 80 groszy.

— Pysznie — zawołał uradowany Jaś — a co mi za to kupicie?

Rodzice kupili mu... drugą butelkę tranu!



Strażak - pesymista, który pragnie oświadczyć się...

CUDA TECHNIKI

Ożywiona dyskusja w pokoju dziecinnym:

— A ja nie wierzę — woła sześcioletnia Krysia — że zajączki znoszą na Wielkanoc różnokolorowe jajeczka!...

— Dlaczego? — odpowiada pięcioletni Adaś. — Przy dzisiejszym rozwoju techniki...

KINO I ŻYCIE

— Wiesz, Feluś, byłem wczoraj w kinie z narzeczoną.

— No, i jak się bawiłeś?

— Z początku dobrze, ale potem sąsiedzi zaczęli się gorszyć...

JESZCZE MA CZAS

— No, zapewne teraz, moja Kasiu, gdy skończysz karmić mego synka i zbierzesz sobie trochę grosza, wyjdziesz zamąż?

— O, nie, proszę pani. Mój narzeczony pisał mi, że muszę jeszcze ze dwa razy pójść za mamkę, a dopiero potem się ze mną ożeni!

Nasze dzieci

Na lekcji religii katecheta zadaje pytanie:

— No, dzieci, które z was powie mi, jak się nazywa to miejsce, do którego wszyscy dobrze ludzie wreszcie się dostaną?

Ogólne milczenie.

— No, przypomnijcie sobie, przecież wam opowiadałem. Wspaniała, wielka sala z marmurowymi kolumnami, ściany pięknie malowane, ciche tony muzyki...

— Kino! — ryknęła chórem cała klasa.

PEWNOŚĆ TO ZAUFANIE.



Strażak w czasie świąt Bożego Narodzenia.

DOBRA TANCERKA.

Janeczka prosi matkę, żeby ją wzięła ze sobą na bal:

— Mamusiu, dlaczego nie chcesz, żebym poszła z tobą?

— Moja droga, jesteś za mała i nie umiesz tańczyć.

— O, lepiej niż mama! Widziałam wczoraj: zawsze musi ktoś mamę trzymać!

WIEDZA I ŻYCIE.

Pięcioletni Bobuś wchodzi z matką do sklepu spożywczego. Matka kupuje jajka.

— Prawda, mamusiu — odzywa się nagle Bobuś — że to tylko dzieciom tak się opowiada, że kury znoszą jajka?

SKARŻYPYTA.

Mały Józio, synek adwokata, prosi ciotkę o radę, jak postąpić z siostrami, które mu dokuczają.

— Niech tatuś zaskarży je do sądu — mówi rozbawiona ciotka.

— Cóż znowu — odpowiada urażony malec — mój tatuś nie jest żadnym skarżypytą sądowym!

MATEMATYK.

— Jędrusiu, jak ci dam pięć jabłek, a mamusia da ci jeszcze sześć, ile będziesz miał razem?

— Dosyć!

PO PRZYJACIELSKU.

Służąca melduje panu:

— Panie dyrektorze! Pana dyrektora prosi do telefonu kolega.

— A skąd Marysia wie, że to kolega?

— A bo spytał: „Czy to ty, stary ośle?“

PECHOWIEC.

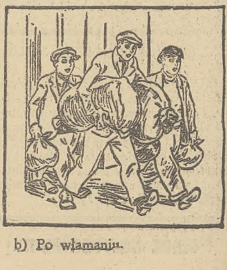
— To jakaś lepsza restauracja! — irytuje się głodny jegomość — sznycla nie ma, gulaszu nie ma, pieczeni też nie można dostać! Kelner, proszę mi podać palto.

— Bardzo mi przykro, proszę pana, ale też już nie ma!

WŁAMANIE DO INSTYTUTU PIĘKNOŚCI.



a) Przed włamaniem.



b) Po włamaniu.

Zasady

W „Trąbce Kozienickiej“ wydarzyła się fatalna pomyłka, iż powszechnie znanego obywatela przedwcześnie umieszczono w rubryce zgonów. „Umarły“ przybiegł z awanturą:

— Panie redaktorze, co pan zrobił? Podał pan wczoraj, że już nie żyję. Pan to musi odwołać!

— Nie, panie! Z zasady nigdy niczego nie odwołuję, ale dla pana mogę tylko to uczynić, że wydrukuję jutro pańskie nazwisko w kronice nowonarodzonych!

W restauracji

— Co to znaczy „systematyczna gradacja“?

— Widzisz, to jest tak: dziś jemy tę pieczeń, z pieczeni, która pozostanie w kuchni jutro zrobią kotlety, pojutrze zrazy, ze zrazów klopsy, a z klopsów pasztet z „zająca“. To jest właśnie „systematyczna gradacja“

W. Somerset Maugham o teatrze

Nowoczesna krytyka teatralna, jak również i ludzie biorący czynny udział w teatrze, zaskoczeni zostali pojawieniem się na półkach księgarskich dzieła wybitnego powieściopisarza i dramaturga W. Somerset Maugham, który w swojej autobiograficznej pracy p. t. „The summing up" wypowiada swoje poglądy tyczące zagadnień związanych z artystyczną i techniczną stroną pracy autora dramatycznego. Przedewszystkim w słowach gorących i prędkich piętnuje reżyserów, którzy bez żadnych skrupułów przeinaczają myśli i intencje autora. Dawniej, ograniczając się jedynie do wypełniania funkcji z zawodem ich związanych, pouczali aktorów o sytuacjach, kierowali ich wejściem na scenę, zwracając specjalną uwagę na wierne trzymanie się tekstu. Somerset Maugham uważa, że Maks Reinhardt był pierwszym, który wskazał innym reżyserom ich władzę jako kierowników sceny, rozszerzając tym samym ich prawa. Dzisiaj, pełno jest po wszystkich scenach reżyserów, naśladujących, względnie starających się iść śladami Reinhardta, reżyserów nieuków, pozbawionych smaku, omijających lub wręcz odrzucających zasadnicze intencje autora, zajętych jedynie swoimi koncepcjami i pełnymi błyskotliwych, zewnętrznych efektów, trikami. W „The summing up" czytamy: „Gerald du Maurier, doskonały reżyser, sam mi raz powiedział, że nie widzi żadnej korzyści z inscenizacji jakiejś sztuki, jeżeli w części przynajmniej czymś nowym jej nie zabarwi". Pozornie zdawałoby się, że jest to jedynie pojedynczy wypadek. Z pewnością jednak, nie znajdzie się w dzisiejszych czasach żaden poważny reżyser, którytby zadowolił się interpretacją sztuki w myśl idei autora. „Publiczność — pisze dalej Somerset Maugham — byłaby przerażona, gdyby wiedziała, jak często reżyser, dzięki swej bezmyślności, czy też uporowi lub kaprysowi przeinacza do gruntu naczelne myśli autora. Zdarza się często, że reżyser jest w zupełności pozbawiony fantazji. Przeważnie jednak jest, w swej zarozumiałości tak pewny siebie, że aktorom pracującym pod jego kierownictwem, narzuca swoją manierę. Ci zaś, posłuszni jemu ślepo, siłą faktu zatracają swoją indywidualność i bezpośredniość, które winni pielęgnować jako ich osobistą, najistotniejszą wartość".

* * *

W. Somerset Maugham, wielki pisarz i dramaturg współczesny musiał chyba doznać wiele zawodów, rozczarowań i przykrości od przedsiębiorców teatralnych, reżyserów sztuk jego i aktorów, żeby napisać, a co ważniejsze, rzucić na rynek księgarski dzieło, tak pełne burzącej się żółci i tak pełne oburzenia na teatr i reżyserów. — Myślę, że trudno byłoby nawet polemizować z autorem „The summing up" na temat jego wywodów antyreżyserskich. Reżyser w teatrze jest nie tylko potrzebny, ale i nieodzowny. Jest on główną i jedyną sprężyną poruszającą cały skomplikowany mechanizm sceny. Że jest i musi być autorytetem to także jest jasne. Co się zaś tyczy roli reżysera dawniej a dziś, to wiadomym jest, że dawniej cała aparatura sceniczna z aktorami włącznie podporządkowana była w zupełności reżyserowi. W każdej kwestii reżyser był wyrocznią, reżyser miał pierwsze i ostatnie słowo. Od orzeczenia lub wyroku reżysera nie było apelacji. Dziś teatr idzie po linii jak najściślejszej współpracy reżysera z aktorami. Przykładem są długotrwałe nieraz dyskusje między wykonawcami a kierownikiem, nad kilkoma, często na pozór nic nie znaczącymi słowami. Jeżeli zastanowimy się tylko nad tym, jak giętką jest mowa ludzka, jak giętkie są poszczególne, w ciągu dnia, chociażby, wypowiadane zdania, to musimy w rezultacie dojść do wniosku, że, w tak analizującej wszystko kuźni słowa i ruchu jaką jest teatr, potrzebny jest człowiek, któryby trzymał rękę na pulsie tej wiecznie elastycznej materii. Oczywiście artystyczna koncepcja reżysera musi się pokrywać z artystycznym zamysłem autora, którego myśl i słowo jest nienaruszalną świętością. Sądzę, że wypadki wskazane przez W. Somerset Maugham tyczące przeinaczania idei autora przez reżysera, należą do sporadycznych wybryków poszczególnych realizatorów sztuk teatralnych i w żadnym wypadku uogólniane i generalizowane być nie mogą.

zet-em.

Głupi niedźwiedziu!
gdybyś w mateczniku siedział...

Swego rodzaju sensację w kołach naukowo-przyrodniczych, stanowi próba restytucji niedźwiedzia w Puszczy Białowieskiej. Jak wiadomo, niedźwiedzie, tak obfite w Białowieży i w opodal leżących puszczach, zostały wytępione 50 lat temu, na skutek perfidnej akcji rosyjskiego nadleśnictwa: złożono mianowicie zmyślony raport, że niedźwiedzie białowieskie pożarły 4 sztuki żubrów. Skutek był taki, że niedźwiedzie zostały uznane jako szkodniki i wytępione doszczętnie. W ten sposób Mickiewiczowskie ostępy i puszcze zostały pozbawione swojego pułkownika zwierząt. Obecnie władze polskie, dążąc do odbudowy krajobrazu (fauna i flora) puszczańskiego, postanowiły restytuować wytępionego niedźwiedzia. W tym celu zainstalowano ciężarną niedźwiedzicę wschodnioeuropejskiej rasy, pochodzącą z poznańskiego Zoo, w samym środku rezerwatu, w rodzaju niedostępnego matecznika, do którego ma prawo docierać — i to tylko na pewną odległość — jeden z dozorców podrzucający niedźwiedzicy pokarm. Jak dowiadujemy się urodziło się niedawno dwoje, czy też troje małych; dokładnej ilości zbadać na razie nie sposób, gdyż niedźwiedzica nie opuszcza matecznika. Równocześnie wypuszczono w puszczy 4 niedźwiedzie przywiezione z Rosji (gdyż tylko tam zachowały się szczątki czystej rasy dawnego litewskiego niedźwiedzia) w nadziei, że zaaklimatyzują się. Innych niedźwiedzi, poza przechodnimi zza kordonu, na wschodnich połaciach Polski nie ma.

Pamiętniki Kiplinga po francusku

Ostatnio ukazało się francuskie wydanie pamiętników Rudyarda Kiplinga w tłumaczeniu Valette. Pamiętniki zawierają wiele nieznanych szczegółów, odnoszących się do samej postaci znakomitego pisarza jako też do jego przyjaciół. Obszerna książka zawiera 264 stron. — Kiedy pamiętniki Kiplinga, którego „Księga Dżungli" wychowała młode pokolenie polskie, znajdą polskiego nakładcę i tłumacza?

Strawiński i film

Znakomity kompozytor Igor Strawiński, podczas swego pobytu w Hollywood, został nagabnięty przez jednego z producentów o napisanie partytury muzycznej do nakręcającego się właśnie obrazu. Zagwarantowano wielkiemu kompozytorowi nietylko królewskie honorarium, ale również — co naj ważniejsze — zupełną swobodę w budowie kompozycyjnej muzyki filmowej. Strawiński miał się już zgodzić na niespodziewane warunki, gdy nagle przyszła mu do głowy pewna wątpliwość: „A czy zagwarantuje mi pan, zapytał producenta, że ani jedna moja nuta nie zostanie zmieniona?" — Na to padła niespodziewana odpowiedź: „Ja nic nie zmienię, ale po ukończeniu film będzie wyświetlany dla przypadkowo zebranej publiczności i stosownie do jej reakcji poczynione zostaną pewne korektury". — „Jeśli tak, skończył Strawiński, to zrzekam się całego waszego złota, ale przenigdy nie pozwolę, by lada vox populi miał zmieniać moje kompozycje!"

Obecnie scenę tę przypomina inny głośny muzyk, Milhaud, w jednym z ostatnich numerów „Figaro", zastanawiając się, dlaczego obecnie muzycy zaczynają się nawracać do tak pogardzanej dawniej muzyki filmowej.

...program radjowy.

NIEDZIELA, DNIA 6 LUTEGO

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. — 8.30 Lw. „Skrzynka rolnicza" w oprac. red. W. Góralewskiego. — 8.40 Lw. Płyty. — 8.50 Lw. „Zima — najodpowiedniejszą porą na naukę" — pogad. dla rolników w jęz. ukr. wygł. inż. Romanenko. — 9.00 Regionalna transmisja z Gostynia. — 10.30 Lw. Płyty. — 11.30 Reportaż z życia. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 Lw. Przegląd teatralny w oprac. reż. H. Szletyńskiego p. t. „Z warsztatu teatru lwowskiego". — 13.10 „Złota kaczka" — Ewy Szelburg-Zarembiny. — 13.30 Lw. Muzyka obiadowa: „Maskarada" — na wsz. Rozgł. P. R. — Wykon.: Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego, I. Lipczyńska i Z. Szafranowa. — 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Lw. Audycja dla dzieci. — 16.05 Koncert muzyki tatarskiej. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — 19.00 Wieczór piosenek Berangera. 19.35 Lw. „Z naszej świetlicy": „Wesele w Barszczowicach" w wyk. zespołu i ork. oddziału Zw. Strzeleckiego w Barszczowicach. — 20.00 Lw. Koncert popularny w wykon. Ork. Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. A. Eplera i J. Rawicz-Jasińskiej — akomp. T. Seredyński. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadomości sportowe. — 21.15 Lw. „Ta-joj" Nr. 3 — wesoła audycja w oprac. W. Budzyńskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki. — 22.20 Muzyka Bacha. — 22.50 Dziennik wieczorny i Komunikat meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.00 Florencja. „Cyrulik sewilski" — Rossiniego
16.40 Brno. „Katarynka" — słuch. wg. B. Prusa.
17.35 Praga. „Alfred" — opera Dworzaka.
19.30 Wrocław „Uprowadzenie z seraju" — Mozarta.
19.50 Monachium. „Ondyna" — Lortzinga.
20.00 Lipsk. „Bal w operze" — operetka Heubergera.
20.00 Praga. „Król włóczęgów" — operetka Frimla.
21.00 Mediolan. „Nareszcie sami" — operetka Lehara.

OGŁOSZENIA

CZTEROPOKOJOWE,
mieszkanie słoneczne komfortowe, I piętro, Zyblikiewicza 32. Informacje: telefon 216-78. 8619

POKÓJ
dwuosobowy dla pań lub panów, jasny, ciepły, z utrzymaniem, do wynajęcia. Wiadomość: Piłsudskiego 11, f-a „Góralka". 8614

1 POKÓJ,
kuchnia, łazienka, od 1-go marca, Boczna Snopkowska 2. 8611

DWA POKOJE,
z łazienką do wynajęcia zaraz. Oficerska 28. 8618

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

OSADA na WOŁYNIU
30 morgów czarnoziemu, budynki, inwentarz, sprzedam tanio Polakowi. Oferty: Warszawa, Plac Inwalidów 4, m. 35. Rawicz. 8637

DWA SIODŁA
używane sprzeda okazyjnie pracownia Rząsy, Bernardyński 3. 8641

Fortepian
krótki, dobry stan, sprzedam. Piłsudskiego 3, m 7, 10—11, 18—20. 8640

FORTEPIAN
wiedeński, króciutki, okazyjnie sprzedam. Chorążczyzny pięć, m. 10 8620

CYLINDRÓWKA
szewska, krótkoramienna, okazyjnie sprzedam, ulica Jakuba Strzemię 11 A, — drzwi 2. 8622

PARCELĘ
600 sążni w śródmieściu na bocznej ulicy nadającą się również pod budowę sanatorium sprzedam korzystnie. Tel. 257-99. 8632

OKAZJA,
Płaszcz damski sprzedam, Senatorska 5, III piętro. 8626



OKAZYJNIE
do sprzedania frak, biała kamizelka, spodnie żakietowe. Tarnowskiego trzy, — krawiec Dajewski. 8621

SIANO,
słomę, koniczynę, sprzedaje: Dwór Komarniki, poczta Borynia. 8616

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ŁOZIŃSKIEGO 9.
Komfortowe czteropokojowe mieszkanie do wynajęcia. Tel. 214-51. 8638

URZĘDNIK
poszukuje współlokatora. — Szeptyckich 41, I. p., m. 4. 8639

TRZY
czteropokojowe komfort, — dwupokojowe kawalerskie wolne. Nowy Świat 18. 8629

KOMFORTOWY
pokój umeblowany, korytarzowy, biuro dwupokojowe. Plac Bernardyński 14. 8631

DO WYNAJĘCIA
duże, słoneczne, cztery pokoje z przynależytościami. Hofmana 28. 8633

POSZUKUJĘ
4 pokoje z przynależnościami, słoneczne, komfort — 6 dzielnica, I. lub II. piętro, od marca. Zgłoszenia: telef. 252-35, od 1—3 lub 6—7. 8634

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe słoneczne, bałkonowe, zremontowane, Wiśniowieckich 1, do wynajęcia 8623

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne, do wynajęcia, Grunwaldzka 12. Telef. 225-77. 8624

ZIEMIAŁKOWSKIEGO 4,
parter (boczna Badenich) 1 lub 2 duże frontowe pokoje częściowo umeblowane lub nie, od 15 lutego do wynajęcia dla poważnych panów na stanowisku. Mogą być na biuro. Wchód nie krępujący. — Oglądać od 12-tej do 4-tej. 8625

POSZUKUJĘ
pokoju nieumeblowanego, z przedpokoju lub przechodni przy rodzinie. Listy pod „Warunki" do Admin. 8615

DO WYNAJĘCIA
zaraz 2 pokoje frontowe, kuchnia, komfort. Kadecka 15, m. cztery. 8617

MIESZKANIE
2-pokojowe, komfortowe, do wynajęcia od 1-go marca 1938. Listopada 62. — Oglądać od 2—4-tej. 8613

TRZY POKOJE
i kuchnia, jasne, do wynajęcia. Gródecka 51. 8546

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

DOCHODZĄCA
kucharka przyjmie na stałe lub czasowo zajęcie. Gotuje smacznie i oszczędnie. — Także zajmie się sprzątaniem. — Łyczakowska 7/I., drzwi 10, ganek lewy. 8636

PRZYJMĘ
zajęcie do mniejszej rodziny do wszystkiego. — Jestem pracowita, czysta i oszczędna. Listy do Administracji pód „Młoda". 8635

POSZUKUJĘ
jakiegokolwiek zajęcia popołudniowego, biurowego, zakładanie, prowadzenie ksiąg. Korespondencja niemiecka, francuska. — Listy Admin. „Minimalne". 8628

WOLNE POSADY

PRZEDSTAWICIELSTWA
na miasta rejony tanich zegarów elektrycznych odda Spółdzielnia Związku Inżynierii Wojskowej, Warszawa, Sucha 34, 3058

BUCHALTERA
rutynowanego, zupełnie samodzielnego, poszukuje na 2 miesiące poważna firma. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji oraz warunków do Administracji pod „R. A."

AKWIZYTORÓW
inteligentnych do sprzedaży książek przyjmie Główna Księgarnia Wojskowa. Zgłoszenia osobiste lub pisemne z referencjami do Kierownictwa Okręgu VI. GKW. Lwów, Kopcowa 2. 8630

RÓŻNE

ARTYSTYCZNA
oprawa obrazów i wytwórnia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących. B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza l. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

OBIADY
arskie i mięsne wydaję w domu i do menażek — Bliższa wiadomość przy ul. Jabłonowskich 4, parter prawy, w podwórzu.

4. Urząd Skarbowy we Lwowie
T. W. Nr. 15042/35/V.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 8-go lutego 1938 roku o godz. 9-tej w lokalu Króla Aleksandra we Lwowie, ul. Janowska 85, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego i innych wierzycieli, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

25 sztuk różnych pomników nagrobkowych i kredens kuchenny, oszacowanych na 1.415 zł.

Ponieważ licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 4 lutego 1937 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej ruchomości w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia, mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 8-go lutego 1938 roku od godz. 8-mej do godz. 9-tej w lokalu zobowiązanego przy ul. Janowskiej 85.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
3060 Nahlik

Obwieszczenie o licytacji

Urząd Skarbowy w Borysławiu w myśl § 83, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje do wiadomości, że celem zlikwidowania należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli od Firmy Hubicka Rafineria Olejów Mineralnych w Borysławiu, odbędzie się dnia 16. lutego 1938 o godzinie 11-tej w lokalu zobowiązanej Firmy położonym w Borysławiu przy ul. Drohobyckiej 339, licytacyjna sprzedaż następujących ruchomości:

1) 11 sztuk szyn kolejowych 60 m. cena szacunkowa 200 zł., 2) nafta w zbiorniku 2.120 kg. 212 zł., 3) benzyna w beczkach 1.070 kg. 214 zł., 4) 11 szt. beczek blaszanych różnej pojemn. 11 szt. 110 zł., 5) waga duża i 4 ciężarki 1—500 kg. i 3 po 50 kg. 1 szt. 50 zł., 6) 1 kocioł z armaturą i 5 rur (komplet) 1 szt. 1.000 zł., 7) 1 kocioł na kwas siarkowy 1 szt. 200 zł., 8) 2 śrubsztaki duże w dobrym stanie 2 szt. 20 zł., 9) zbiornik na kwas siarkowy pojemn. 10.000 kg. 1 szt. 70 zł., 10) kolana rurociągowe 3-calowe 11 szt. 10 zł., 11) 2 płyty do prasowania parafiny o pow. 1 m. kw. 2 szt. 10 zł., 12) tłocznia stara (szmelc) 1 szt. 10 zł., 13) bormaszyna ręczna 1 szt. 30 zł., 14) bormaszyna pasowa 1 szt. 300 zł., 15) tokarnia kompletna — 3 m. dług. 1 szt. 500 zł., 16) aparat do spawania 1 szt. 20 zł., 17) motorek elektryczny Nr. 380220 1 szt. 100 zł., 18) gwintownice 3 małe i 1 duża 4 szt. 100 zł., 19) klucze do śrub widełkowe 17 szt. 7 zł., 20) klucz łańcuszkowy 1 szt. 5 zł., 21) winda rozebrana (stara) 1 szt. 5 zł., 22) komplet rur zmontowanych pod grzewacz 1 szt. 50 zł., 23) 3 węże chłodnikowe (120 m. rur) 1 szt. 100 zł., 24) 1 kuźnia polowa i ramy 2 szt. 10 zł., 25) waga duża 500 kg. (stara) 1 szt. 5 zł., 26) zbiornik żelazny okrągły 1 szt. 5 zł., 27) 4 wagony ziemi krzemionkowej 4 wagony 700 zł., 28) 5 pras ręcznych drewnianych 5 szt. 25 zł., 29) brama żelazna w 2 częściach 2 szt. 30 zł., 30) flaszki tlenowe duże 2 szt. 150 zł., 31) łuki (kolana) do rur 15 szt. 15 zł., 32) rury dwucalowe około 18 m. 6 szt. 24 zł., 33) węże ogniowe 3-calowe a 2.50 m. 3 szt. 10 zł., 34) waga stara 1 szt. 3 zł., 35) wieloraczek leżący z łańcuszkiem 1 szt. 25 zł., 36) pompa ręczna (stara) 1 szt. 25 zł., 37) koło guzowe (szajba) 70 cm. 1 szt. 5 zł., 38) korki izolacyjne 1 m. kw. 15 cm. grub. 6 szt 18 zł., 39) motorek elektryczny Nr. 2900 1 szt. 50 zł., 40) pompa systemu Weissa Nr. 2850 1 szt. 50 zł., 41) 5 beczek blaszanych (starych) 5 szt. 15 zł., 42) suwaki 3-calowe 2 szt. 50 zł., 43) szpindle do pras drewnianych 5 szt. 25 zł., 44) żelazo stare (szmelc) 500 kg. 35 zł., 45) koks (miał) 20.000 kg. 100 zł., 46) pompy ręczne stare 2 szt. 40 zł., 47) taczki żelazne 1 szt. 7 zł., 48) biurka stare 3 szt. 15 zł., 49) szafy jodłowe 3 szt. 21 zł, 50) stoły duże 2 szt. 10 zł., 51) krzesła 5 szt. 5 zł., 52) szafa dębowa 1 szt. 10 zł., 53) rury stare około 50 m. 25 zł.

Naczelnik Urzędu.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.
Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.